Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 44—45 WARSZAWA, DNIA 9 LISTOPADA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ —PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Józef Piłsudski.

Dziesięciolecie Zwycięstwa.

Dziesięć lat upłynęło od chwili wielkich zmagań naszego kraju z wojskami czerwonych władców Rosji Sowieckiej.

Wyzwolona z wiekowej niewoli Polska nietylko sobie wytyczała granice szablą i bagnetem, ale podjęła walkę o wyzwolenie innych bratnich narodów, by i one mogły na gruzach carskiej Rosji pobudować własne państwo.

W pierwszym rzędzie chodziło o pobudzenie świadomości narodowej Ukraińskiej i Białoruskiej, by mogły one następnie wytworzyć własne państwa w oparciu o Polskę.

Władcy komunistyczni przeciwstawili się kategorycznie odrywaniu ziem Białoruskich i Ukraińskich od Rosji. Obłudnie głosili Bolszewicy podczas przewrotu o wyzwoleniu ludów i zrzuceniu jarzma niewoli, bo skoro doszli do władzy i pokonali przeciwników, w dalszym ciągu postanowili utrzymać wszelkie kraje pod swoim panowaniem, zaprowadzając jedynie idee komunistyczne.

Podczas walk rewolucyjnych o władzę w Rosji, Polska zdołała wyzwolić się sama i pod wodzą Józefa Piłsudskiego postanowiła zabezpieczyć swoje granice na wschodzie.

Naczelny Wódz uprzedził napad na Polskę i postanowił wykorzystując niemoc Rosji stworzyć kraje sąsiednie, któreby odgraniczały Polskę od Rosji. Bolszewicy jednak prędko uprawili się ze swymi przeciwnikami wewnątrz kraju i wszystkie swe siły skierowali przeciw Polsce, by zniszczyć wielkie plany Józefa Piłsudskiego.

Zebrali oni potężną armję około 400 tysięcy liczącą i uderzyli na nasze wojska, w liczbie zaledwie 100 tysięcy.

W takiej wielkiej przewadze liczebnej na korzyść Bolszewików zetknęły się obie armje pod Warszawą.

Cały świat zwątpił w nasze zwycięstwo.

Państwa obce przypuszczały, że wojsko nasze zostanie pobite i propaganda komunistyczna będzie mogła bez przeszkód posuwać się na zachód.

Nikt nie wierzył, by znękane nasze wojsko tylu trudami i walkami dwuletniemi, mogło sprostać świeżym i podnieconym żądzą rabunku wojskom sowieckim.

Wbrew oczekiwaniom wszystkich państw wojska nasze pobiły 4 krotnie większą siłę nieprzyjaciela.

Zwycięstwo było ogromne armja komunistyczna została prawie doszczętnie zniszczona i to w chwili pewnego zwycięstwa.

Wielu ludzi dopatruje się nawet cudu w tym zwycięstwie.

Nie umiem sobie wytłumaczyć, skąd wzięła się ta wielka brawura i siła ducha, która dała naszym wojskom zwycięstwo. Zapał i wiarę w zwycięstwo wszczepił nietylko w wojsko, ale i w cały naród, potężny duch wodza, Józefa Piłsudskiego.

Potrafił on zespolić wszystkich obywateli, wszystkie warstwy w dążeniu do odparcia najazdu Bolszewickiego.

Umiał pogodzić sprzeczne interesy prawicy i lewicy, dając świadectwo światu, że Naród Polski potrafi wszystko poświęcić dla utrwalenia swego bytu niepodległego.

Wypracowując wielki plan bitwy warszawskiej, w krótkim czasie zdołał przekonać wątpiących w skuteczność jego przeprowadzenia.

Nie wiele było czasu na przygotowanie się do ostatecznego starcia, ale było ono tak po mistrzowsku obmyślane, że Bolszewicy nie zauważyli celowości przesunięcia naszych Wojsk.

Plan wszystkich bitew począwszy od 16 sierpnia przyniósł nam zwycięstwa, a Sowietom zagładę.

Pod Warszawą stracili większą część swojej armji i musieli sromotnie uchodzić z resztkami niedobitków do Prus lub przedzierać się do Bolszewji.

Oręż Polski w walce z 1920 roku okrył się wielką sławą, bo nietylko bił się mężnie, ale pognębił najeźdźcę.

Przychodzi nam na pamięć powstanie listopadowe walki z Rosją w roku 1831, które toczyły się na tych samych terenach.

Wówczas również żołnierz walczył mężnie, ale brak było wiary w zwycięstwo u dowództwa naczelnego.

Gdyby powstanie miało silnego i zdecydowanego Wodza napewno odparłoby najazd Moskali.

Historja nie powtarza się po stu latach niewoli. Polska pomściła krzywdy swoje gdyż wyłoniła z siebie potężnego Człowieka, który jej synów powiódł na bój po zwycięstwo.

Umiał on porwać Cały Naród i wskrzesić w nim męstwo i zapał.

Potrafił swym potężnym genjuszem złączyć rozdarte dzielnice we wspólnem dążeniu do nowego życia, potrafił obudzić zmysł państwowy.

Zwycięstwo odniesione w 1920 roku wy-

siłkiem całego narodu, a przedewszystkiem zroszone krwią chłopską, stało się fundamentem nowego życia zespolonych ziem Polski.

Był to pierwszy wspólny wysiłek, który zniósł kordony graniczne, zatarł ślady dzielnic i zadokumentował, że wszyscy jednakowo poszli na bój z najeźdźcą o prawo do życia wolnego Narodu.

Od tego czasu zaczął się okres zespalania dzielnic Polski, pod wodzą Józefa Piłsudskiego·

W. ciągu ubiegłych 10 lat proces całkowania narodowego następował we wszystkich warstwach.

Najmniej jest różnic na terenie wiejskim, a mimo tego całkowanie idzie opornie.

Młoda Wieś nie może zostawać w tyle przy znoszeniu kordonów w pracy związkowej z Kongresówki, Małopolski i Wielkopolski, winien powstać jeden Związek od Karpat aż do Morza rozległy.

Idąc za przykładem naszego protektora Związkowego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, rozbudźmy wielkie dążenie wśród całej gromady, by się jednoczyła w pracy dla lepszejutra Polski, opartej na fundamencie wiejskim.

Zabierzmy się do pracy planowo i wytrwale, a osiągniemy, cel wytknięty.

Zwycięstwo w 1920 roku nad Bolszewikami jest wynikiem długoletniej pracy ruchu niepodległościowego, rezultatem naszej pracy niech będzie zwycięstwo nad ciemnotą i niewolnictwem, pokutującem jeszcze często w życiu współczesnem.

St. Gierat.



„W rocznicę Niepodległości“.

Przebrzmiały echa stalowych dział
Co Polskę zorały wszerz i wzdłuż,
W proch legł, wróg zły, co śmiercią siał
Na lądzie i na falach mórz.

. . . .

Pękły kajdany jedzone rdzą
Przez długie lata z krwi własnych żył.
Wolnemi szlaki w zwyż orły mkną,
Lot chyży, o nim z nas każdy śnił.

Rozkute dłonie chwyciły broń
I śladem dziadów podjęły bój,
Głosząc wszem wrogów potęgi zgon,
Niewoli Polski—rwąc więzów zwój.

Nadludzką siłą trzymali front,
Zakusy wrogów rozbili w puch!
Skąd w nich ta moc? Waleczność skąd?
To Wiara, Naród. To Polski Duch.

Józef Białkowski.

W noc obchodu dziesięciolecia...

Nad szarą ziemią mgły się rozlały
Zimne, jesienne, szare mgły
Objęły pola w całun swój biały
Wznowiły dawne, wielkie sny —
Ciche się głosy z nad pola chwały
Wzniosły, gdzie księżyc złotem się skrzy,
Gdzie Bóg, gdzie Stwórca i Jego chwała
Tam z nad pól płynie mgła zmienno-biała.

— — — | — — —

Zadrżały pola wspomnieniem chwały,
Słychać już na niej wojenny gwar
Słychać huk armat i cięte strzały
I jęk konania mogilnych mas
I błysk bagneta srebrzysto-biały
Przecina dymy i wznieca żar,
Żar, co prowadził polskie szeregi
Od ujścia Warty aż po Dniepru brzegi.
Z pod Lwowa, Wilna i z pól Warszawy,
Gdzie synów Polski lała się krew,
Gdzie ns pól równi był całun krwawy
Do Stwórcy spłynął błagalny zew:
„O Boże Stwórco, Panie łaskawy
Coś życia nasze wydał na siew,
Coś Polskę wywiódł z niewoli nocy
Broń Ją przez wieczność od wroga mocy“.
Dziesięć lat mija, gdyśmy walczyli,
Kiedyśmy nieśli siły i trud,
Gdyśmy Ojczyzny wolnością żyli,
Kiedy nad Wisłą dałeś nam cud —
Dziesięć lat mija już od tej chwili,
Gdy wolnym polski ujrzał Cię lud,
Kiedy wróg uszedł, aż za Dniepr siwy,
Gdyśmy ginęli my, Polski syny...

— — — — — — —

Ucichły szmery... Całuny białe
Spowiły w sobie próśb cichych grad

— — — — — — —

Zachowaj Panie granice całe
I zgnieć chciwości wroga zły jad.
Proszę Cię o to kości zmurszałe
Żołnierza, który Nieznany padł...

— — — — — — —

Jan Deszkowski.

Za Waszą Wolność i Naszą.

Rysem charakterystycznym, przewijającym się przez całe dzieje polski było poszanowanie przez nas wolności i niezależności innych narodów, oraz umiłowanie pokoju.

To poszanowanie cudzej wolności i niezależności szło tak daleko, że nietylko nie występowaliśmy agresywnie w stosunku do kogokolwiek, ale nawet bardzo wielu Polaków brało czynny udział w walkach o niepodległość innych narodów.

Przy tem wszystkiem jednak nie zawsze w dostateczny sposób myśleliśmy o zabezpieczeniu i ugrutowaniu swojej własnej niepodległości.

Równocześnie w wielu wypadkach nasze umiłowanie pokoju graniczyło z zrzekaniem się naszych najbardziej istotnych praw, rozzuchwalało naszych wrogów, którzy nie licząc się z żadnemi względami wysuwali w stosunku do nas najbardziej bezczelne żąda-



W przełomowych dniach walki nad Wisłą w sierpniu 1920 r.

nia. — Podobne objawy da się zauważyć i obecnie.

W stosunku do naszych granic zachodnich możemy mieć bardzo poważne zastrzeżenia. — Przy wytyczaniu tych granic zostały pogwałcone nasze najbardziej istotne prawa i potrzeby.

Mimo to jednak w imię utrzymania pokoju, w imię pacyfikacji stosunków międzynarodowych, decydujemy się na zrezygnowanie z tych naszych istotnych praw i potrzeb i nie podnosimy sprawy rewizji granic zachodnich na naszą korzyść.

W odpowiedzi na tą naszą jak najdalej idącą ustępliwość nasz sąsiad Niemiec w brutalny i krzykliwy sposób domaga się zmiany tych granic, ale na naszą niekorzyść, żąda oddania mu naszych odwiecznie rdzennych ziem polskich.

Hitler — przywódca jednego z największych stronnictw politycznych niemieckich jawnie mówi, że ziemie polskie muszą należeć do Niemiec, a Polacy mogą wyemigrować na Syberję!

Są to już zupełnie niepoczytalne hasła, o tyle jednak ciekawe, że wygłasza je prezes stronnictwa, które posiada przeszło stu posłów w Sejmie niemieckim, a więc jedna z najbardziej wpływowych osób w obecnych Niemczech.

Dawny „Drang nach Osten" odżył w powojennych Niemczech z całą siłą i dąży do

wywołania nowej zawieruchy wojennej, dybie na naszą wolność i niezależność polityczną.

I dążenie to nie jest bynajmniej dążeniem niewielkiej grupy niepoczytalnych jednostek, ale zdołało ogarnąć szerokie masy narodu niemieckiego, który zdążył już zapomnieć cięgi, jakie otrzymał w niedawnej wojnie.

I my wobec bezczelnych żądań niemieckich zmiany granic na naszą niekorzyść mamy odpowiedzieć w dalszym ciągu milczeniem?

Nie ulega wątpliwości, że w tych warunkach milczenie ze strony społeczeństwa polskiego, byłoby oznaką naszej bezsiły, byłoby stwierdzeniem, że jesteśmy narodem, zdolnym tylko do wysługiwania się innym, a nie narodem potężnym posiadającym poczucie swej siły i potęgi, byłoby zdradą kraju.

Wobec tych żądań, w całej Polsce musi się rozlec okrzyk — precz z rękami od naszych ziem, nie pozwolimy nikomu odebrać sobie ani piędzi ziemi, a ten ktoby to chciał uczynić spotka na swej drodze zwarty, jednolity i potężny naród.

Równocześuie musimy sobie uświadomić, że w takim momencie nie może mieć miejsca rozdrobnienie społeczeństwa na wrogo względem siebie usposobienie grupy i grupki...

Może to właśnie rozbicie spowodowało wzrost buty niemieckiej, wyrobiło u naszych wrogów przekonanie, że jesteśmy słabi i nie znajdziemy siły na zdecydowane przeciwstawienie się wrogim nam zakusom.

Odpowiedzią na te nadzieje musi być scementowanie się społeczeństwa, twórczo planowa praca w imię dobra i potęgi Rzeczypospolitej polskiej.

Tylko taka odpowiedź, będzie godną 30 miljonowego narodu, posiadającego świadomość swej siły i roli dziejowej; tylko taka odpowiedź będzie skuteczną bronią przeciw wszelkiego rodzaju atakom, skądkolwiekby nie pochodziły.

Nie naszą, młodzieży, rzeczą jest mieszanie się w wewnętrzne partyjno-polityczne walki.

Tam jednak, gdzie wchodzi w grę to, co jest dla nas najdroższego—Ojczyzna, tam mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek powiedzieć co o tem myślimy, żądać takiego postępowania, które naszem zdaniem jest konieczne z punktu widzenia dobra państwa.

Nauczeni zaś doświadczeniem historji w stanowczy sposób przeciwstawimy się powtórzeniu tych wszystkich objawów, które w swoim czasie doprowadziły do upadku niepodległości polski.

Młoda wieś polska, w odrodzonem państwie polskiem, zdaje sobie całkowicie sprawę z roli, jaka ją czeka i z pełną świadomością weźmie odpowiedzialność za losy państwa na swoje barki.

J. Marszałek.

Juljan Ejsmond.

Do Komendanta.

Cześć Ci i chwała, Wielki Brygadjerze,
za czyny Twoje i za słowa Twoje, —
za to, że na Twój zew nasi żołnierze
poszli na boje,
że wywalczyły Polsce dzień wyśniony
szare Legjony...

Iżeś uzdrowił tęskniących do mroków
i miłujących pęta i kajdany, —
żeś nam zapalił śród chmur i obłoków
przedświt różany,
gdy cała Polska w niewoli zgnuśniała,
cześć Ci i chwała!...

Zbigniew Orwicz.

WODZOWI.

Widzę Cię, Wodzu, w ognia błyskawicy,
jak stoisz w dziwną jakąś moc zaklęty, —
z pod Twego hełmu wzniesionej przyłbicy
spokojnie patrzą przed się oczy święte
i czasem nawet gorzką łzę uronią,
gdy dzieci swoich hufy ślesz na boje.

Tyś to zawładnął wszelką polską bronią,
wzbudziłeś cały Naród do działania
i wszyscy idą pod sztandary Twoje,
a Ty ich wiedziesz w Jasność Zmartwychwstania!

Nasz dorobek.

Minęło 10 lat od chwili zawarcia pokoju, gdy cały Naród stanął przy swych warsztatach pracy.

W tym czasie Polska smutny przedstawiała obraz: miasta jak Kalisz, Sochaczew i wiele innych Niemcy prawie z ziemią zrównali, tysiące wsi naszych spalił Moskal, inwentarz żywy i martwy zabrali lub zniweczyli wrogowie a wiele pól, leżących odłogiem, mówiło o losie gospodarzy — wygnańców. Oszczędności wypracowane przed wojną krwawym trudem naszych ojców zginęły, została tylko ziemia i nie u wszystkich zdrowe ręce.

Trza było zaczynać pracę od początku i to pracę szeroko pomyślaną, bo przecież wolni nareszcie zostaliśmy.

Mieliśmy budować i rozwijać to, czego nam ciemięzca Moskal, czy Szwab zabraniał. I niewiadomo było, za co się pierwej brać, czy myśleć o zwycięskiej armji, która bolszewika z kraju wypędziła, czy budować szkoły, których było tak mało, czy równać pola zryte okopami, czy organizować się.

I ta praca, która się na wszystkich zwaliła, jakby zasłoniła uczucie radości, że dożyliśmy tego, o czem przez tyle lat ojcowie nasi marzyli.

A dzisiaj po 10 latach, przystańmy w dniu 11 listopada — dzień święta Niepodległości i cieszmy się naszym dorobkiem, uradujmy swój wzrok rozwojem niebywałym Państwa.

Odbudowano zniszczony Kalisz, Sochaczew, tysiące wsi, ilość inwentarza w porównaniu z czasami przedwojennemi jest znacznie większa i jest on o wiele lepszy.

A nasza matka — ziemia już zapomniała, że przeżywały ją kiedyś okopy, że zarastała zielskiem i nie mogła spełniać swego świętego prawa rodzenia, dzisiaj dobrze doprawiona a w wielu wsiach scalona, zmeljorowana spełnia radośnie swój obowiązek.

Po 10 latach pokojowej pracy w kilkudziesięciu tysiącach szkół kształci się nasze młodsze rodzeństwo, w przeszło 100 kuźnicach wiedzy przysposabia się do zawodu swego młodzież wiejska, a kilkadziesiąt tysięcy konkursistów pracuje w tym samym kierunku. Kilka tysięcy Kółek rolniczych, Kółek młodzieży, oddziałów strzeleckich i tym podobnych organizacji mówi o twórczym zapale obudzonej wsi. A tysiące mleczarni, kas Stefczyka i innych spółdzielni jest też wyjątkowo cennym dorobkiem poczynań wiejskich.

A teraz rozejrzyjmy się jeszcze szerzej i wzrok nasz przenieśmy nad modre wody Bałtyku, gdzie dumnie powiewa bandera polska, gdzie imponująco rozrasta się nasze oko na szeroki świat—Gdynia—port polski.



Zwyciężyć i spocząć na laurach—to klęska; być zwyciężonym a nie ulec — to zwycięstwo.
J. Piłsudski.

Nie zapomnijmy o zdobytej przez bohaterski lud śląski w 1921 roku prastarej naszej dzielnicy; niewyczerpane bogactwa kryje w swojem łonie ta ziemia, wierna Macierzy jak wiernym był lud, mimo 600 letniej niewoli.

Twórczy wysiłek Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego uruchomił i rozbudował wytwórnię bogactw azotowych—Chorzów i stworzył Mościce.

Wysiłki Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego włączyły do Macierzy Wileńszczyznę. A dzisiaj cały sztab specjalistów przygotowuje pracę osuszenia Polesia.

I tak na wszystkich odcinkach praca posuwa się naprzód.

Dorobek 10 letniej pracy jest wielki.

I w tym momencie, stając wobec ogromu dokonanych wysiłków, my młodzi winniśmy sobie postanowić, że przez następne dziesięciolecie dołożymy cegiełki naszego trudu do rozpoczętych dzieł.

Każdy z nas winien ogarniać szerokie horyzonty wysiłków państwowo-twórczych i przysposabiać się do tej pracy, aby kiedyś, gdy zajmie odcinek pracy samorządowej, gospodarczej, czy społecznej stanął na wysokości zadania.

W dniu 11 listopada radujmy się wolnością i bądźmy dumni z naszego dorobku państwowego. *J. C.*

Kazimierz W.

Czy to jawa?

Czy to jawa — czyli sen?
Wojska szare pułki płyną
Krwi i bólu, łez krainą —
Polskie pułki, czy to sen?...

Słychać dziwne smętne grania,
Wrzawy bitwy, huk, śpiewania
Pieśni polskich, czy to sen?
Czy to echa lat minionych,
Lat słonecznych, kiedyś śnionych,

Jaważ to, czy sen?...
Poprzez polskie lasy, bory,
Idą pułki przez ugory —
Siwi starcy, chłopcy młodzi,
Wiatr im znojne czoła chłodzi—
Czyliż to nie sen?...

Idzie wojsko od Wawelu,
Zwie brać polską do apelu!
Nie myśl, że to sen!...
Sam Piłsudski—hetman prawy
Wiedzie pułki do rozprawy —
To czyn! a nie sen...

Słychać ci jakoweś grania
Polskich dusz i serc śpiewaniá—
To chyba nie sen...
A nad wojskiem Orzeł Biały
Wiedzie do zwycięstwa chwały
Wyśnił się nasz sen...



Podstawą armji jest dusza żołnierza.
J. PIŁSUDSKI.

Marsz Trzyciążaków

Melodja: „Legjony to"...

Rolnictwo to potęga Polski,
Rolnictwo to spichrz wszystkich klas,
Rolnictwo to jest ten stan stan chłopski,
Co w upodleniu był długi czas.

A więc my uczniowie,
My chłopscy synowie
Podźwignijmy ten stan
Co nam przez Boga jest dan.

Zaczerpniętej przez nas nauki
Oddajmy innym cząstkę też,
Pouczmy ich agrarnej sztuki
Po całym kraju wzdłuż i wszerz.

Lecz nigdy koledzy,
Nie skąpmy swej wiedzy,
Udzielajmy swych rad,
Gdy cię zapyta bliźni, brat.

W rodzinnych stronach żyjmy społem,
Pracy tej święćmy wolny czas,
Zespójmy czyny z jakimś Kołem,
Które to czeka tam na nas.

Pracujmy wytrwale.
Chętnie, nie niedbale,
Idźmy w pracy przodem,
Świećmy wciąż swym przykładem.

Rozniećmy w pożar iskrę pracy,
Która być może blado tli,
Wszak nasz wysiłek dużo znaczy
Tylko poświęćmy czasu dni.

A więc do nauki,
Tej rolniczej sztuki,
Póki czas sprzyja nam,
Dążmy do oświaty bram.

Tadeusz Eug. Płoszaj.—Trzyciążak.

Michał Fedorowski.

Czy pamiętasz Komendancie?

Czy pamiętasz Komendancie,
Miły Wodzu mój,
Jak to w sierpniu chłopcy Twoi
Wychodzili w bój?

Długo burza się zbierała,
Aż uderzył grom:
„Polska wstaje, kto nie pójdzie —
Hańba temu, srom!“

„Hej, ruszamy“! padło słowo
Wielkie z Twoich ust,
Biegną chłopcy z gór i dolin,
W lesie trzeszczy chróst.

Gorączką im tętnią pulsy,
Z czoła spływa pot,
Na zew Wodza „sypie“ wiara
Do Krakowa wlot.

I wnet cudem, jak z pod ziemi,
Komendancie mój,
Otoczył Cię wiernych strzelców
Z całej Polski rój:

Bez wolności niema szczęścia,
Więc stajem na zew
Wskrzesim Polskę przez ofiarę,
Przez rany i krew.

„Będzie wojna z Moskalami“ —
„Niechaj żyje Wódz! —
My za Tobą w piekło, w ogień,
Wrogów będziem tłuc“.

Drżały ręce nam do broni,
W serca walił młot;
„Prowadź, prowadź, Komendancie,
Do wolności wrot“!

A Komendant dobył szabli:
„Już rzucona kość;
Dzisiaj jeszcze zniesiem kordon,
Zadrży carska mość“.

Wtem się ozwie trąbka nasza,
Aż głos idzie w dal,
Grzmi wesoło „Marsz strzelecki“:
„Kłuj i w serce pal!“

Błogosławił nam Kościuszko,
W tę pamiętną noc,
Zapał w sercach, śpiew na ustach:
„Skruszym carów moc!“

Kraków żegna nas ze łzami:
„Zdrowo wróćcie nam!“
Cudne panny sypią kwiaty
Z ganków, z okien, bram.

Tadeusz Ulanowski.

Tyś jeden...

Tyś jeden umiał nie roztrwonić chwały.
Przy Tobie światek warszawski ten mały
Trwożnie się skupił, jest bo dusza w tłumie,
Która, co wielkie, odczuwa, rozumie.
Tyś jeden nigdy nie schlebiał ulicy,
Jak żołnierz stałeś cichy, bladolicy,
Nad grobem Polski, tak pewny ramienia,
Co święte groby na kolebki zmienia,
Co ciche prochy rozżarza i — wskrzesza,
Że dzisiaj cała rozumie to rzesza!
— Tego Ci żadna niechęć nie odejmie,
Co Ci ta rzesza przyznała na Sejmie —
To było pierwsze, jednomyślne „Społem“,
Które nad polskim nieszczęsnym padołem
Tak rzadko pada, że kiedy raz padnie,
Poeta trwożny porywa je snadnie,
Niepowołany, śmiało mówiąc o tem,
Że naród kogoś ozdobił klejnotem.

W rocznicę walki o Szkołę Polską.

Zdawało się, że zamarł duch w narodzie. Moskal trzymał brutalną swą stopę na ziemi polskiej, a większość społeczeństwa naszego spoczywała w beztroskiej biernocie.

A ci, którzy urzeczywistnili testament Narodu, pisany krwią powstańców z 1830, czy 1863 roku, zostali wywiezieni hen na Sybir.

Szły kibitki za kibitkami na Północ z „jeńcami“ polskimi.

Tłumiono siły wewnętrzne, które płonęły w duszy polskiej nieugaszonym ogniem wyzwolenia się z więzów niewoli.

Ogień ten powstawał w duszy zarówno robotnika, jak i chłopa szedł od wsi do wsi, obejmował miasta i miasteczka i niósł się na Polskę całą.

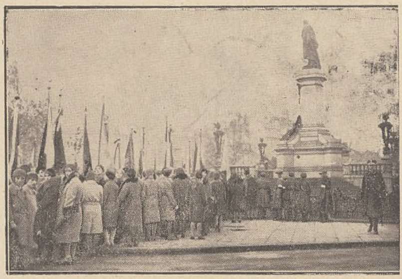
Budziła się młodzież, przyjmowała z przejęciem słowa ewangelji narodowej i pragnęła w polskim duchu kształcić się i mówić językiem ojców. Nastąpił rok 1905.

Rewolucja wstrząsnęła podstawami dawnego ustroju, a Młodzież Polska odpowiedziała Strajkiem Szkolnym na zapędy rusyfikacyjne władz najazdu moskiewskiego.

Były w tym czynie jakieś głębsze źródła i potężniejsze siły mające swój początek w przeszłości.

O tem zjawisku tak mówi p. Minister Oświaty Sławomir Czerwiński:

Dziś po latach 25-u, zanim jeszcze czas zdołał siwizną przyprószyć nasze głowy, mamy za sobą nietylko odzyskanie szkoły



Młodzież w hołdzie Wieszczowi Narodowemu w dniu 25 października.

polskiej, ale i odzyskanie zupełnej wolności Ojczyzny. Co więcej, mamy już poza sobą czyny tej ojczyzny, któremi ona, zaledwie z więzów uwolniona, odrazu nawiązała nić do swych najpiękniejszych tradycyj historycznych, odrazu poczęła pełnić swą misję dziejową obrońcy cywilizacji zachodniej. I gdy myślę o tej długiej drodze historycznej w tak błyskawicznem tempie przez nas przebytej, gdy myślę o tym cudzie dziejów, który nas z otchłani niewoli na szczyty wolności wyniósł, to myślę równocześnie o tych siłach moralnych, które nas do przyjęcia, a w znacznej mierze i do wywołania tego cudu zdolnymi uczyniły. I, aby się do prawdy jak najbliżej przysunąć i do jej najprostszych elementów sięgnąć, staram się sobie przypomnieć te podświadome najczęściej pobudki, owe instynktowne odruchy, które się ułożyły w tak realną, harmonijną siłę, że my, dzieciaki swawolne, sztubaki lekkomyślne pod przewodem niewiele od nas starszych kolegów, wbrew wszelkim przewidywaniom i kalkulacjom olbrzymiej większości dojrzałego pokolenia odnieśliśmy od lat wielu pierwsze realne w sprawie polskiej zwycięstwo. Jakież to były wpływy cudotwórcze; siły tajemne, tak potężne, że na naszych ramionach dziecięcych okowy stuletniej niewoli pękały? Skądże pochodził

ten zew przewodni, za którym idąc wyszliśmy ze szkoły rosyjskiej na prostą drogę wolności? Wiemy, jakie to były siły i skąd pochodziły te głosy. To przeszłość narodu tak na nas wołała, przeszłość narodu wolnego, co miał w swych dziejach dni pełne chwały i który wiedział, po co go Bóg stworzył i na granicy cywilizacji i chrześcijaństwa postawił. A wśród tych głosów przeszłości był jeden szczególnie drogi i święty. **To głos krwi w obronie wolności przelanej.** A do tego głosu przeszłości, głos— słuchanego na tajnych schadzkach naszych kółek i kółeczek, przyłączał się głos naszych wieszczów i pisarzy, co kapitał przeszłości na siłę żywych uczuć w naszych sercach przetwarzali.

Czasy te charakteryzuje p. Romer w sposób następujący:

I oto przyszło pokolenie młodzieży, dla której wieści o ostatniem powstaniu dolatywały już tylko słabem echem. Wyrastało wśród społeczeństwa przyczajonego lojalnie w swych warsztatach roboczych, na zagonie, zwróconego całym frontem ku pracy organicznej. Wzbogacać się, zdobywać posady, fabrykować perkaliki, walczyć z Żydami, to były hasła „patrjotyczne" doby ówczesnej. Oczywiście, ten program nie bez reszty pokrywał społeczeństwo polskie. Tłukły się wśród niego jeszcze romantyczne mary wiecznych buntowników, dla których wolność była ważniejsza od fabryk, droższa od karjer i bardziej umiłowana od spokojnego bytowania za mundurem rosyjskiego stupajki, czy pruskiej pikelhauby.

Przyszedł taki moment, że coś dojrzało, coś się obudziło, coś zabłysło w głowach i sercach... dzieci. Trud ojcowy, broń dziadów porzuconą w puszczach, podjęły, zamieniły w książkę polską i z nią w dłoniach rzuciły się z krzykiem, z furją najświętszego przekonania na potęgę carskiego systemu edukacyjnego. Biły weń tym podręcznikiem szkolnym właśnie, jak Dawid z procy walił w Goliata, jak małe Pigmeje więziły olbrzyma Gulliwera, że padł, i nie mógł im dać rady.

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

WESELE.

Wyjątek z powieści „Wolne Pola".

(C. d.)

Zacharjasz, zwie się Boliń. Już jak byłam w szkole rolniczej zalecał się do mnie, koniecznie chce, aby wyjść za niego.

Dzien w dzień nie daje mi spokoju. Boję się o ciebie, bo on straszny.

— No, aż straszny.

A tak w politykę się zaplątał, do wyrobników tutejszych chodzi, w piekłoby za nim wpadli, podobno komunista; powiadają też, że koniokrad, szajkę se zorganizował.

Jego się nawet policja boi—dodała prawie szeptem.

— Tak, tak—potwierdzał Jędrek — nie jestem przesądny, ale jego figle przed końmi i odgrażanie się nic dobrego nie wróżą...

Wesele nam zamęcić może, bo to hycla brat, na nic nie pomny. A Olek, zaśmiawszy się głośno, mocniej Maryśkę objął i ryknął na cały las, aż sosny oddały nad strugą:

„Kochanie, kochanie, aże ogień gorze
Z więzienia wyjść możesz, z kochania broń, Boże'!
U ha!

Potem hardo patrząc narzeczonej w oczy dodał:
— Tęgim ja chłop, wojnę przeżyłem, niedam się, nie, nie!
A ona aż ręce złożyła w podziwie, że taki odważny.
Tymczasem wyjechali z lasu. Kościół zabielił się zdala.

* * *

Jechali już z powrotem. Witek konie kropił, że aż stękały.

— Cóż zrobić — tłumaczył im — podpasłem waju owsem, wesele jest to jazda, musi być jak się patrzy.

Wpadli do wsi. Na powitanie młodych wyszła Wawrzonkowa z obrazem świętym, całowała we łzach synową, zarzuciły se ręce na szyję, a druhny śpiewały:

Ten mój kochanecek nie mo skrzydełecek
Tylko na palusku złoty pierścionecek.

Potem weszli do izby, obiad gotowy czekał już na stołach, dymiły miski na ławach wzdłuż ścian ustawionych. Jęli wszyscy siadać powoli, by pieńków nie wywrócić, a jadła nie wylać.

Tyla co siedli stołu, o, już weszli otwartemi drzwiami Jabrzyk poseł z Wolic i jego żona, baba tłusta, tęga.

Rejwach się w izbie podniósł. Ledwie się usadowili, a już obiegł szmer.

— Widzita go, znów przyszedł lud penetrować.

— Niedziwota, wybory blisko, to i chłopów jednać potrza.

Jabrzyk niby ludowiec, ale ino w gębie ma arakter, bo zrobić nic dobrego nie zrobił, tyla co se gospodarstwo ocharuził...

— Ocharuził? powiadacie, aleć on se już dom pikny pobudował, obory u stodoły ceglane wystawił, za ludzką, psiakręć, krwawice.

„Pieśń nieodczuta".

Z za toru hen, szamoce pieśń pastusza,
Tuła się z deszczem po gęstwinie leśnej
I więzi ją wilgotna boru głusza
Nie gnana ginie i cichnie wcześnie.

W konarach drzew miota się z mgieł oporem
Z melodją wichru w plusze deszczu ginie...

I tylko głuchy wiatr ciągnie jęk borem
I tylko serce żalem łka dziewczynie.
I tylko bór wichurą kołysany
Roni gęste łzy nad dziewczęcia pieśnią,
Nad pieśnią duszy, duszy rozkochanej,
Gdzie uczuć iskry płonią się i cieśnią.

Józef Białkowski.

Oświata i kultura.

Wrażenia z wycieczki do Czechosłowacji.

Szaro jeszcze było zupełnie, gdyśmy zerwali się z łóżek, niewyspani jeszcze zupełnie po długich obradach zjazdu, Związku Byłych Słuchaczy w Szycach.

Ale trudna rada, komu w drogę to i czas, przed nami wycieczka mamy wędrować gdzieś hen w Beskidy Zachodnie, a potem dalej do Czechosłowacji.

Na prędce zjedliśmy śnidanie, plecaki na plecy, kije do rąk, wszyscy już gotowi wyruszamy w drogę, piechotą do Krakowa, stamtąd dalej koleją.

Idziemy!

Na wschodzie zarumieniły się zorze, za chwilę miało wstać słońce.

Zboża kołysały się zwolna, na trawach i kwiatach perliła się rosa, od łąk szedł zapach świeżo skoszonego siana, ptaszęta świergotały, zwolna budził się dzień.

Jakaś szalona radość porywała serca, a z nią jakaś niepojęta siła wstępowała w nas, rodziła się chęć walki z trudnościami i niewygodami.

Zaśpiewaliśmy se okrutnie z onej wielkiej radości i siły i ani się spostrzegliśmy, kiedy doszliśmy do Krakowa.

— A dyć tak, tak...

Poszły sykliwe głosy, groźne się jakieś twarze nad miskami zrobiły.

Tymczasem poseł przysiadł do jedzenia. Zaraz go grzywacz, bo z brzegu był, spytał:

— Cóż tam w polityce.

A tamten łyżkę w barszcz zagłębiając uśmiechnął się, aż mu zęby z pod krótko przyciętych wąsów błysnęły i rzekł: — Ano wiecie sami, że wybory blisko, toć ruch się we wsi robi, w niedzielę więc będzie swoich trza wybierać — podniósł palec do góry — żebyście wiedzieli...

Olek, niby z głupia frant, znów zagadnął: A któryby się u nas na posła widział?

Jabrzyk wyjął chusteczkę, obtarł nią tłuste policzki, wysoką łysinę, obejrzał się wokoło raz, drugi z uśmiechem tajemniczym. Nic nie rzekł...

— A to nie wiecie, kochani, kogo? Toć mój już w Sejmie był, obrócić się potrafi...— pomagała posłowa, kładąc na swym chłopie rękę.

— Nie rozumiecie — mówiła Antośka.

— O, jacyżeście to nie domyślni — aby Jabrzyk chcieliby jak w zeszłym roku brać forsę—ozwała się ze śmiechem Kotuzowa, cięta w języku jak osa.

— Cy gauty se drugie dokupić!

— Brycuskę na wolant zamienić!

— Z podatków chłopskich majątku przykupić.

— Córuchnę wyposażyć!

— A bo to jom chce kto? krzywo ścierwa i smarkata jak parszywy żyd!

Małżeńska para sponsowiała ze złości. On się podniósł, obejrzał, krzyknął tym głosom, wrzeszcząc: — Silniśta w okorze!

— Bogać to i wom nie brakuje—odkrzyczał ktoś z proga.

Słońce już wstało i promieniami swemi oblewało kopiec Kościuszki i cały Kraków, dusze nasze ogarnęła duma i radość na widok tych świętych i drogich sercu Polaka pamiątek historycznych.

Przechodzimy przez rynek krakowski, zegar na wieży marjackiej wybiła godzinę 5-ą rano, wpadamy na dworzec, bilety już wykupione, z gwarem i śmiechem siadamy do wagonów. Pociąg rusza, w naszych wagonach pełno gwaru i śpiewu. Mamy jechać cztery godziny. Ja, ponieważ bardzo byłam zmęczona po zjeździe, znalazłam se zaraz cichy kącik i nie zwracając uwagi na kolegów, którzy przezywali mnie śpiochem, zasnęłam snem kamiennym.

Co mi sie śniło, teraz nie pamiętam.

Wiem tylko, że obudził mnie któryś z kolegów okrzykiem: „Koleżanko góry"!

Zerwałam się na równe nogi i pędzę do okna. Oczom moim ukazały się w całym swym majestacie wysokie, porośnięte lasem świerkowym góry. Nie mogłam oderwać od nich oczu, bo wychowana na równinach mazurskich, pierwszy raz w życiu ujrzałam takie wysokości.

Dojechaliśmy do stacji Witkowice.

Wysiadamy, tu już czekają na nas furmanki i koledzy z Koła Młodzieży z Rybarzowic.

Składamy na fury plecaki, a sami dalejże maszerować na szczyt góry, co to się nazywa Klimczak.

Zdawało się nam, że za pół godziny będziemy na szczycie.

Ale nie tak to łatwo, iść pod górę ciężko, to też zmęczyliśmy się szybko. Zwolniliśmy marszu, a tu się już i pić chce, oglądamy się gdzieś za wodą, nigdzie nie widać, dopiero przy samem szczycie góry, napotkaliśmy strumyk, co to se wypływał z pomiędzy kamieni.

Rozsiedliśmy się wzdłuż niego obozem i każdy jak mógł zaspokoił pragnienie. Po krótkim wypoczynku idziemy dalej, koleżanki (że to zawsze jesteśmy zwinniejsze) pierwsze weszły na szczyt góry, za nami przywędrowali koledzy.

Oczom naszym ukazał się śliczny widok, hen! jak okiem sięgnąć widać w dolinie miasta: Biała, Bielsk, Żywiec, bliżej zaś wioski, drogi i ścieżki, które wyglądały jak sznureczki porozrzucane po ziemi.

W milczeniu patrzyliśmy przed siebie.

W tem niechcący zapachniała gdzieś z boku kiełbasa, co to ją „swok" przydźwigał w plecaku. Przypomniało się nam, że jesteśmy głodni, no i żal nam było „swoka", że to tak dźwigać musi, więc postaraliśmy się wypróżnić plecaki z kiełbasy i chleba.

Zaspokoiwszy głód, rozłożyliśmy się wszyscy pokotem na ziemi, by se wypocząć i napatrzyć do syta.

A potem dalejże schodzić z góry, bo słońce skierowało się ku zachodowi.

Tymczasem podano kapustę a starościna zaśpiewała:

Oj nie dobro kapuścina, nie dobro
Nie pieprzono, nie solono, nie drobno!

Zaraz jej Ksawerka odpowiedziała.

Przyjechała starościna z drużbami
Posiekała kapuścinę ząbcami!

Na to Witek wstał i buchnął na cały stół:

„Oj nie scekaj, moja druhno, nie scekaj
Mas ty zębce, jak kobyła to siekaj!
Iii! huu!!

A to ci im odpowiedział morowo! — Więcej takich pieśni więcej!
— Podniosły się krzyki.

Ale i druhny bronić się potrafiły:

A gduć się ten nas Witunio zapodział
Za piecem się portcynami przyodział!

Izba ryknęła śmiechem, a Witek tak im odciął:

Mos ty moja Maniu dobrom starsom druhnę
Usiadła przy piecu, kładzie drzewo w kuchnię!

A potem, wskazując na puste talerze dodał:

Pocoś ty Marysiu te druhny prosiła
Co uny tu zjadły, miałaby kobyła!

Tymczasem Antośka podniosła się, odgarnęła warkocze wtył, ręce w boki wparła i mścić się jęła srodze:

Z góry było lżej, jak to mówią „z górki na pazurki".

Oj, było też śmiechu i radości, jak od czasu do czasu, ktoś, nic mogąc w biegu zatrzymać się, wywinął koziołka.

Schodziliśmy tak ze trzy godziny, słońce już zaszło, a tu jeszcze trzy klm. do Ryborzowic, gdzie mamy zanocować u jednej z szycanek.

Dochodzimy do wsi, aż tu wychodzi po nas kołowa orkiestra, witają nas, jak jakich gości zagranicznych.

Z muzyką zaprowadzili nas do domu ludowego, tu już koleżanki skrzętne gosposie przygotowały w świetlicy wieczerzę, zasadziły nas do stołu i kazały jeść, z czego byliśmy bardzo radzi, bo głód już nam zaczął dokuczać.

Jakieśmy se podjedli już do syta, dopiero rozejrzeliśmy się po ludziach i o dziwo! jacy oni tam wszyscy urodni, chłopaki i dziewczęta, każda twarz ma jakiś swój, piękny, myślący wyraz.

Zachwyceni ich urodą zaśpiewałyśmy im tak:

Powiedzcie nam ludzie, co wy tu robicie
Że się tacy wszyscy urodni rodzicie.

A oni nam na to:

Oj góry, te góry, taki urok mają,
Że ładnych chłopaków i dziewuchy dają.

A potem puściliśwy się w tany, oj, szły tam i oberki i polki i mazurskie i góralskie naprzemian aż do godziny 3 w nocy.

Pomęczeni tańcem i całodziennem łażeniem po górach udaliśmy się na spoczynek.

Słoma, którą nam dano do spania, wydała się nam rozkosznem łożem.

Za chwilę słychać było tylko miarowy oddech i chrapanie śpiących.

Nazajutz zbudzono nas wcześnie i po śniadaniu idziemy przez górę „Skrzeczną" na górę Baranią do źródeł Wisły.

Szliśmy osiem godzin, gorąco było ogromne, pragnienie dokuczało nam bardzo, a



W drodzę na górę Baranią.

Przysed tu druzbecka niedużego wzrostu
Dorwał się do piwska jak swonia do chwistu,
Bo mu tylko dali kielisecek jeden
A un by ich wypił ze dwadzieścia siedem!

— Ha, ha, ha, ha... — parsknęło za stołem.

— Już się na wierzch nie dostaniesz tak cię wkopała!

— Oj, ty, ty „niedużego wzrostu" — jak to mu ta akuratnie docięła.

Cięta dziwa, ani coś jej powiedzieć, bo jak przyśpiewa, to i odpowiedzieć trudno — drwiły kumoszki.

Wkrótce ubrano Maryśkę w czepek, ze śpiewem:

Stawiamy przed tobą dwa złote mosiądze
Jeden na czepeczek, drugi na pieniądze!
Sum tu goście bogaci, bogaci,
To nom się cepecek opłaci, opłaci!

Jęli się wszyscy do złotówek sięgać, ci do pularesów, tamte do chusteczek, dalej węzełki rozwiązywać! bo już starościna przed Witkiem stała śpiewając:

„Dał ci to ten druzbecka, dałci, to dał
Zapleśniałom złotówecke, bo inny ni miał"!

A on im naumyślnie po dziesiątce rzucał na przekór, więc wrzeszczały:

„Cy my sie zdaje, cy sie stolik wozy
Cy nas Witunio dwudziestkę położy!

Wreszcie wrzucił coś grubszego, bo podeszły do sołtysa; stary chwiał siwą głową, z poważną miną brząknął o tacę drobniakami, to mu się i odciąć, odcięły:

nigdzie ani strumyka (radzę każdemu, ktoby jechał w góry, niech weźmie spory zapas wody) nawet i las, który dotąd zasłaniał nas przed słońcem skończył się naraz.

Z trudnością wdrapaliśmy się na szczyt, tu w jakimś parowie znaleźliśmy trochę wody, napiliśmy się i patrzymy.

Gdzie okiem sięgniesz, góry i góry.

Zdaje się człekowi, że jest w jakiejś świątyni i blisko jest Boga, jakieś błogie uczucie ogarnia, chciałoby się cały świat przygarnąć do siebie.

W górach człowiek staje się jak gdyby lepszym i szlachetniejszym.

I myślałam se, że wartoby nam ludziom z dolin i szerokich równin mazurskich o ile się nadarzy okazja, odwiedzić góry, by tam odrodzić się duchowo, nabrać hartu i siły do dalszej wytrwałej pracy.

I znów schodzimy do źródeł Wisły. Z boku góry Baraniej wypływa Biała Wisełka, z hukiem toczy się po kamieniach, okryta pianą, skoczna i zwinna, jak młoda góralka i płynie coraz dalej i dalej.

Szliśmy jej brzegiem, aż tam, gdzie się łączy z Czarną Wisełką. Tu już obie złączone tracą charakter potoku górskiego. Wisła zmienia się w rzeczółkę, płynie wolno, zdawałoby się, że zaczyna namyślać i zastanawiać się, nad tem, co ją tam czeka i co też napotka po swej wędrówce po polskiej krainie aż do morza.

Doszliśmy jej brzegiem do stacji „Wisła" spóźniliśmy się na pociąg.

Czekaliśmy pół godziny, wsiadamy, półtorej godziny jazdy i wysiadamy w Cieszynie.

Czekają na nas koledzy z akademji rolniczej, zabierają nas do siebie, nocujemy u nich.

Rano zwiedziliśmy na prędce Cieszyn Polski i przechodzimy przez most graniczny na stronę czeską do Cieszyna.

Tu już czeka nas przedstawiciel wiejskiej młodzieży czeskiej.

Zwiedzamy Cieszyn czeski, wzorowe gospodarstwo Polaka, pana Lipy, a potem dalej jedziemy do miasta, co to po czesku nazywa się śmiesznie „Frydek Mistek".

Wysiadamy, wita nas delegacja Okr. Zw. Mł. W. sadzają nas do autobusów i jedziemy do wsi „Stare Biele" do jednej szycanki czeszki.

Dojeżdżamy do Starej Bieli, gdzie kosztem Okr. Zw. Mł. W. przyjmowano nas sutym obiadem.

Potem zwiedzanie gospodarstw wzorowych, a wieczorem przedstawienie urządzone przez młodzież czeską, szkoda tylko, że nic tam nie było ludowego.

Późno wieczorem udaliśmy się na spoczynek, spaliśmy se wygodnie, na trzech pierzynach każdy, bo Czesi lubią wygody sami i są bardzo gościnni.

Rano pojechaliśmy do Witkowic, zwie-

„Bóg zapłać sołtysie za te pore grosy
Byście postawili do góry kulosy!
Chebaście siedzieli na moście z dziadamy
Kiedy tu dajecie samemy grosamy"!

I tak dalej szło, aż ludzie kładli się ze śmiechu, ale płacili, bo wesele było dobre, wszystkiego dali pod dostatkiem i jedzenia i napitku, ino Witkowi chciało się więcej, bo krzyczał:

„Wódki my dać, wódki my dać
Bo my biołom capkę widać
A cy widać, cy nie widać
Wódki my dać, wódki my dać"!

A na to Maryśka:

Siecki mu dać, siecki mu dać
Bo mu wiecheć z buta widać.
A cy widać cy nie widać
Siecki mu dać, siecki mu dać!

Obiad się już skończył. Gorąco było do niezniesienia, dokoła widziałeś zgrzane, tchnące potem twarze, każdy od ściany popod stołami przechodził.

Wyszli na drogę a stamtąd, po sąsiedzku zaraz się wzięli do Trobosiowej, gdzie już chałupa wyporządzona na taneczników czekała.

Muzykańci wzięli stroić instrumenty. Grzywacz z Antośką stanęli za państwem młodem, a starsza druhna zaśpiewała:

(C. d. n.)

dzaliśmy cały dzień największą w środkowej Europie fabrykę żelaza.

Z Witkowic pojechaliśmy zwiedzać męską szkołę rolniczą w Kajetinie, wzorowo prowadzoną.

Z Kajetina dalej do Kromieryża, tu zwiedziliśmy szkołę mleczarską, spotkaliśmy tu Polaka praktykanta. Bardzo się ucieszył, zobaczywszy wycieczkę z Polski. Oprowadził nas po całej mleczarni, tłomacząc, jak to się wyrabia serki różnego gatunku, masło i inne rzeczy.



U źródeł Czarnej Wisełki.

Z żalem żegnał nas, a myśmy poszli dalej zwiedzać szkołę rolniczą żeńską.

Szkoła ta, jak i męska wzorowo urządzona (ale muszę na pociechę powiedzieć, że i w Polsce podobne można już spotkać). Kierowniczka jej nieźle mówiła po polsku, dlatego też z łatwością mogła nas objaśniać, w jaki sposób prowadzą naukę i pracę w szkole. Sposoby te są podobne do naszych. Pożegnawszy szkołę i miłe uczenice, zaśpiewałyśmy se wesoło i dalej pojechaliśmy do Krzenowic do drugiej szycanki. W Krzenowicach na stacji czekało na nas 13 bryczek i dwa pawozy. Porozsiadaliśmy się wygodnie i jazda do wsi.

Dojeżdżamy, a tu wita nas orkiestra hymnem narodowym polskim, wójt wsi w krótkich i serdecznych słowach przemawia, zapraszając w gościnę.

Dziwne rozrzewnienie nas ogarnęło.

Czuliśmy wszyscy, że chociaż różnimy się mową, łączy nas ze sobą wspólna dola chłopska, jednakie niebezpieczeństwo przed wrogiem Niemcem, jednakie wspomnienia z przeszłości z czasów niewoli.

Przy dźwiękach orkiestry udaliśmy się do domu ludowego. Tam młodzież czeska odśpiewała kilka pieśni ludowych, my także, żeby nie być im dłużni zrobiliśmy kilka inscenizacji, tańczyliśmy trochę i po kolacji udaliśmy się na spoczynek.

Na drugi dzień rano, zwiedziwszy gospodarstwa wzorowe we wsi, pożegnawszy gospodarzy, dziękując im za gościnę odjechaliśmy do stacji, by stąd opuściwszy Czechosłowację, wrócić do Polski.

Warto było jechać zagranicę, nawet tylko do Czechosłowacji, by móc porównać życie sąsiadów z życiem naszem.

Z tego, co widzieliśmy zagranicą doszłam do przekonania, że w Polsce jeszcze nie jest tak bardzo źle, jak nam się zdaje.

Prawda, że w Czechosłowacji kultura materjalna stoi wyżej od naszej, ale za to kultura duchowa, jak to zauważyliśmy wszyscy, stoi tam niżej niż u nas.

Czesi już mają jaki taki dobrobyt, są dumni z tego, ale nie idą naprzód tak prędko jak my, odwrotnie—z powodu braków i niedostatku, szukamy stale środków, by wszystko, co złe ulepszać i zmieniać, przez to szybko posuwamy się naprzód i jestem pewna, że przy dalszej i wytrwałej pracy, stworzymy w Polsce dobrobyt i nawet może pod względem kulturalnym prześcigniemy naszych sąsiadów.

Henryka Kaczmarczykówna z Gąsewa.

JESIEŃ.

Złoty strumień wypływa z boiska
Łomot cepów w dal tętni rozmachem,
Srebrne ziarno nad głowy wytryska,
Złoty strumień wypływa z boiska,
Świegot wróbli wciąż dzwoni nad dachem

Wiatr poświstem jesienną pieśń śpiewa,
A stodoły rozdźwiękły głosami,
Wrona kracząc wylata nad drzewa.
Zbożny szelest ostatnią pieśń śpiewa
Złotą słomą, złotemi kłosami

Wielkie loty podniebne się wiodły
I klekoty podchmurne bocianie,
Zżółkłych liści, owoców pramodły
Ziemią całą wielkie w dal się wiodły,
Jakby tęskne skrzypkowe cud-granie.

Pustka wielka, jak przedświat się ściele
Rzeką, ziemią i niebem wysokiem.
Wszędzie smutek, jak w wielkim kościele
Ziemią, morzem i niebem się ściele,
A sen wielkim przybliża się krokiem.

Tad. Nowicki.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

ORKA NA ZIMĘ:

Ileż to razy, kiedy człek wiosną na świat wyjrzy widzi orzących nie zaorane na zimę ścierniska.

Nic już to nie pomaga, bardziej tylko wysusza słabo nawilgniętą rolę, i raczej tylko szkodzi.

Celem uprawy musi być przedewszystkiem właściwe wyrobienie roli, a najlepiej osiągnać to można przez konieczne wykonanie orki na zimę.

Odpowiednio wykonana orka na zimę oprócz wyrobienia roli stwarza możliwość łatwego wsiąkania deszczów jesiennych i zimowej wilgoci do warstw głębszych, w których **zaskarbia** się woda na suche naogół letnie czasy.

Stąd też w zrozumieniu takich zalet orki na zimę powinniśmy postawić sobie za zadanie nie pozostawiania na zimę ani metra nie zaoranego ścierniska. Jeśli chcemy ładnych urodzajów powinniśmy zrozumieć nareszcie, że ziemię winno się uprawiać na jesieni, wiosną zaś tylko doprawić i doszykować.

Po okopowiznach pod jarzyny zwłaszcza na ziemiach cięższych nie wystarcza praktykowane czasem bronowanie lub kultywatorowanie pola, jako ostateczny zabieg, gdyż ominięcie orki jesienią zmusza nas do koniecznego zastosowania orki wiosennej, co jak zaznaczyliśmy jest rzeczą bardzo złą.

Gdybyśmy nie zastosowali tej orki ziemia zaciągnęłaby się tylko, na wiosnę zaś tak zaszlamowała a potem zaskorupiła, że wprost niemożliwą stałaby się do dalszej uprawy.

Ponieważ orka na zimę ma ziemię spulchnić trzeba ją przeprowadzić w stosownym do tego momencie.

Najodpowiedniejszym będzie stan, w którym ziemia po deszczu zasklepi się i zwiąże, gdyż wtedy łatwiej się odwróci i wysztorcuje,

Jeżeli mamy przygotować ziemię pod rośliny okopowe, to poprzedzające je przed plony przez swe wcześniejsye zejście z pola pozwalają na wykonanie większej ilości zabiegów uprawowych, co dla uprawy okopowych jest rzeczą konieczną.

O ile chodzi wtedy o orki to mogą one wypadać bardzo rozmaicie, albo po podorywce przyorywującej ścierń przychodzi orka przyorowująca obornik, a potem orka do pełnej głębokości na zimę, albo tylko podorywka przykrywająca odrazu ścierń i obornik, Czy też sama podorywka, a później orka zimowa przyorywująca obornik.

Takie przyoranie obornika orką na zimę uskutecznić możemy z całym spokojem na gruntach lżejszych, które orzemy do 7 cali głęboko. Gdy mamy do czynienia z gruntem cięższym, który trzeba orać 9 lub 12 cali, obornik musiałby się dostać właśnie tak głęboko, a że to przecież grunt ciężki więc nie rozłożyłby się do wiosny, a i wiosną niewydobyty stamtąd pozostałby w całych kawałach na dłuższy czas nie wykorzystany i bezpożyteczny, co się często jeszcze niestety zdarza.

Jeżeli jednak takie zadanie rozwiązać musimy, to przy oraniu nagarniać obornik trzeba na górną połowę skiby, co wykonać trzeba jednak bardzo dokładnie, choć nie jest to rzeczą łatwą, a gdy nie zrobimy tego jak się należy, praca ta będzie bezcelową.

Jeśli jednak obornik wywieziemy dopiero w zimie albo na wiosnę wtedy już pozostaje nam tylko zwrócić uwagę na sam sposób wykonania tej orki.

Im ziemia bardziej zwięzła i im gorsza należy ją tem lepiej wyskibić, aby w zimie mróz łatwiej sobie z jej rozkruszeniem poradził.

Przy oraniu należy brać skibę jak najgłębiej, bo głęboka orka pozwala na zaskarbienie większej ilości wilgoci i przez to daje zapewnienie większego plonu, no a nie potrzeba chyba tłómaczyć, że i pielęgnacja uprawianych potem roślin znacznie jest z tego po wodu ułatwiona.

Najbardziej kłopotliwą jest sprawa dobrania głębokości i szerokości skiby w związku z siłą pociągową, jaką rozporządzamy.

Tem łatwiej byłoby orać głęboko, im węższą byśmy wzięli skibę, ale coby się wtedy z nią działo, zamiast się nam obracać, co jest celem orki na zimę, ziemia by się tylko kruszyła i przesypywała, a tu przecież chodzi nam o to, aby zwarta skiba możliwie w całości dala nam się na kant obrócić.

Za szeroko przy głębokiej orce nie da się wziąć, bo wtedy oranie będzie niemożliwie ciężkie.

Wobec tego biorąc jednak możliwie najszerzej musimy dopasować szerokość skiby do siły pociągowej, jaką rozporządzamy.

Przy sposobności winniśmy jednocześnie orkę pogłębić, byle jednak nie pod buraki,

które nie znoszą wydobytej na wierzch martwicy.

Jeżeli wywozimy obornik zimą, to rozścielać go możemy tylko na polach bez spadku, bo inaczej składniki jego zostana wypłukane. Nic nie zaszkodzi mu nawet, chocby i śniegiem przykryty poleżał. Zimowego wywożenia obornika na pola nierówne, stanowczo jednak zaniechać winniśmy. *Kaz. Jędrzejewski.*

Sprostowanie.

Do załączonego w ubiegłym numerze „Siewu“ wykazu zapoczątkowanej naszej akcji konkursowej na terenie Województwa Łódzkiego wkradły się następujące pomyłki:

1. Pozycję końcową: „Uczestników 147“ wykreślić.

2. W pozycji Razem, zamiast: „cebuli 4 zesp. 89 polet.“ winno być: „cebuli 11 zesp. 89 polet.“

3. W dolnym prawym rogu zamiast: „Razem 281 zespołów 1953 jednostek“ winno być: „Razem 256 zespołów 1953 jednostek“. W artykule: „Blaski i cienie konkursów W.Z.M.W. w Łodzi“ w 5-ym wierszu drugiej kolumny zamiast „281 zespołów“ winno być „256 zesp.“

UWAGI O WYSTAWACH.

Na niektórych wystawach dało się zauważyć, że Wystawę pojęto tylko jako ściągnięcie w jedno miejsce materjałów konkursowych bez uwypuklenia różnic istotnych, polegających na róznicach w kosztach żywienia kosztach produkcji czy ostatecznych wynikach sum pozostałych jako wynagrodzenie za pracę i pielęgnację.

Oprócz samego eksponatu musimy umieścić przy nim kartkę, ilustrującą wysiłek konkursisty zobrazowany cyframi, kartką na której zaznaczyć we wstępie musimy jaką jesteśmy organizacją, aby wyniki naszej pracy właściwie się uwypukliły.

Z tego powodu choć z opóźnieniem podajemy wzory kartek informacyjnych na wystawach konkursowych aby organizatorzy na pozostałych wystawach postarali się w ten sposób je przygotować:

C. Z. M. W.

OKRĘGOWY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

w..

Koło Mł. Wiejsk. w	Bochotnica
Imię i nazwisko uczestnika konkursu	Jan Rabiński

KONKURS UPRAWY — **Buraków**

Numer kolejny 14 **Numer zeszytu** 14

1) Data siewu . . .	7.V.
2) Data zbioru . . .	9.X.
3) Odległość rzedów .	50 cm.
4) Wielkośćpolet. m. kw.	100
5) Zebrano z poletka .	sztuk 443; kg. 998

	Rozchód Zł.	Rozchód gr.	Przychód Zł.	Przychód gr.
Wartość plonu . . .	—	—	29	95
Wynajem pola . . .	2	—	—	—
Praca:	—	—	—	—
Ludzka godzin minut 45 . .	6	37	—	—
Końska godzin 12 minut 20 .	—	40	—	—
Nawożenie	5	56	—	—
Nasienie	—	80	—	—
Razem Rozchód	15	13	15	13
Zysk	—	—	14	82

Uwagi:

C. Z. M. W.

OKRĘGOWY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

w...

Koło Młodzieży Wiejskiej w	Łąkoć
Imię i nazwisko uczestnika konkursu	Stanisław Pecio

KONKURS TUCZU BEKONOWEGO

Numer prosięcia	**29**	**Numer zeszytu**

	Kg.		Zł.	gr.	Zł.	gr.	
Waga końcowa	116		—	—	290		Wartość końcowa
Waga początkowa	12	2	60	14	—	—	Cena
Przyrost	103	8	58	94	—	—	Koszt żywienia
	Zł.	gr.	119	08	119	08	Zł. nakładu
Koszt 1 Kg. przyrostu	—	57	—	—	170	92	Za pracę i pielęgnację

Uwagi:

Przyrost przeciętny dzienny gramów...

W ten sposób sporządzone kartki, zawierające w sobie całkowitą treść konkursu, zainteresują bardziej oglądających nie pozwalając im na bezmyślne przechodzenie koło wystawionych eksponatów lecz poprostu zmuszają ich do większego zastanowienia się nad przeprowadzaną przez młodzież pracą konkursową.

Kaz. Jędrzejewski.

Zakończenie prac konkursowych Młodzieży Wiejskiej w powiecie Tomaszowskim.

Już się zbliża, za kilka dni tylko a rozstrzygną się losy naszej kilkomiesięcznej pracy konkursowej. Każdy konkursowicz czyni usilne przygotowania, byleby nie powstydzić się przed innymi. Broszurki konkursowe w ciągłym ruchu przechodzą z rąk do rąk, przodownicy ogromnie zaangażowani akcją zakończenia, porządkują zeszyciki, protokuły, a co najgorsze zasypywane są całą masą pytań przez konkursowiczów.

Nadchodzi wreszcie tak długo oczekiwany ze strachem i radością dzień 9 października, dzień zakończenia prac konkursowych—wystawa. Zjeżdżają się konkursowicze na oznaczoną godzinę przywożąc swoje eksponaty na określone miejsce. Jadą niestrudzeni dźwigacze wsi polskiej, rozweseleni, roześmiani, tchnący życiem i młodocianym zapałem do dalszej twórczej i owocnej oracy. Nie zrażają się żadnymi przeszkodami i niedomaganiami, jakie w warunkach swej pracy napotykają, lecz z wiarą w lepszą przyszłość, z nieutraconą energją i ze słowami na ustach „trzeba z żywymi naprzód iść“ kroczą na drogę nowego życia.

Godzina 10-ta rano. Na placu wystawowym robi się gwarno od konkursowiczów i gości zainteresowanych, którzy z ciekawością podziwiają ślicznie wyrośnięte prosiaki, olbrzymy buraki, kapustę, pomidory, ogórki, kwiaty itp.

Wszystko już gotowe, czekamy tylko chwili tak dla nas uroczystej—otwarcia. Przyjeżdża nareszcie kol. inspektor Szydłowski, kol. Antoniak instruktor W.Z.M.W., przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego p. inspektor Hatrzhier oraz przedstawiciele miejscowych władz a mianowicie: pan starosta K. Wielanowski, Burmistrz miasta i prezes O Z.M.W. i inn. Pan starosta w krótkich, lecz treściwych słowach powitał gości, poczem dokonał otwarcia Wystawy przez przecięcie wstęgi. Następnie Komisja Sędziowska hodowlana w osobach: kol. inspektora Szydłowskiego, kol. instruktora W.Z.M. W. Antoniaka, instruktora W.Z.M.W. „Wici“ Domarańczyka, kol. prezesa O.Z.M.W. L. Obalka, kol. instruktora O.T.O. i i K. R. F. Piłata, instruktora S.M.P.M. Kraw-

czyka oraz Komisja roślinna w osobach: p. inspektora Hatrzhiera, kol. instruktora K.G.W. W. Grzywianki, Gajewskiego Michała ze Steniatyna, Smoły Fr. przystąpiła do egzaminowania konkursowiczów. Niektórzy z konkursowiczów zaczynają się wahać, czy dobrze zdadzą egzamin i można było wyczytać z ich twarzy i nastroju jakąś bojaźń i lęk, lecz jak się okazało wszyscy prawie bardzo dobrze odpowiadali na zadawane im przy egzaminie pytania.

Do konkursu w powiecie Tomaszowskim w roku bieżącym przystąpiło z O. Z. M. W. „Siew" 110 osób, odpadło 27 osób, wytrwało 83 osób, a więc 75,5%, „Wici" przystąpiło 79 osób, odpadło 30 osób, wytrwało 49 osób, a więc 62%, S.M.P. przystąpiło 89 osób, odpadło 50 osób, wytrwało 39 osób, a więc 44₀/⁰.

Następnie Komisja Sędziowska przystąpiła do podziału nagród. Trudna to była i uciążliwa praca ponieważ trzaba się było głęboko zastanowić komu nagrody przyznać, a komu nie przyznać. Każdy z konkursowiczów z niecierpliwością czekał tej chwili, kiedy nareszcie Komisja odczyta nagrodzonych i wręczy im nagrody

Nagrody zostały podzielone w następujący sposób:

Pierwszą nagrodę Kołową wartości 150 zł. w postaci bibljoteki rolniczej dostało najlepsze w powiecie Koło w Steniatynie, które wyróżniło się w pracach konkursowych.

Pierwszą nagrodę indywidualną, powiatową dostał kol. **Raczkiewicz Antoni** z Koła Młodzieży Wiejskiej w Majdanie-Górnym w postaci bibljoteki rolniczej wartości 100 zł.

Drugą nagrodę powiatową dostała Bochenkówna Marja z Komarowa S. M. P. w postaci bibljoteki rolniczej wartości 75 zł.

Trzecią nagrodę powiatową dostał Bartecki Karol z Krynic „Wici" w postaci bibljoteki rolniczej wartości 50 zł.

Nagrody pierwsze zespołowe otrzymali: Majdan-Górny i Steniatyn zespoły prosięcie prenumeratę kursu Staszicowskiego P. R. Nedeżów i Kol. Jarczów zespoły prosięcię bibljoteczki rol. wartośći 35 zł. każda.

Nagrody drugie zespołowe otrzymali: Majdan-Górny i kol. Jarczów Zespoły buraczane i Steniatyn ogródki kwiatowe w postaci bibljoteczek rolniczych wartości 21 zł. każda.

Pozatem przyznano nagrody indywidualne zespołowe I. II. i III-cie: I-sza wartości 15, II-ga wartości 10 zł., III-cia wartości 5 zł. następującym konkursowiczom; na poszczególne tematy:

Nagrody pierwsze otrzymali: Marynczak Grzegorz z Nadeżowa, Wiśniewski Leon ze Steniatyna, Przyczynek Czesław z Kol. Jarczów, Domienik Antoni, Raczkiewicz Antoni i Raczkiewicz Bronisław z Majdanu-Górnego, Wiśniewski Józef, Wiśniewski Michał i Smożówna ze Steniorynia.

Nagrody drugie otrzymali: Czokówna Kazimiera z Nedeżowa, Wiśniewski Juljan ze Steniatyna, Kołodziejówna Aniela z Kol. Jarczów, Mękalska Marja, Sirko Ignacy i Sidor Andrzej z Majdanu-Górnego, Niziołówna Józefa z Kol. Jarczów, Węgrzynówna Władysława ze Steniatyna, Marynczak Józef z Nadeżowa, Dębiakówna Kazimiera, Wiśniewski Juljan i Wiśniewska Józefa ze Steniatyna.

Nagrody trzecie otrzymali: Trynda Czesław z Nedeżowa, Rutkowska Katarzyna i Molendówna Wiktorja ze Steniatyna, Trybusówna Julja z Kol. Jarczów, Domienik Jan i Obalkówna Stefanja z Majdanu-Górnego i Witkowska Bronisława z Nedeżowa.

Listy pochwalne otrzymali: Kozyrówna Stefanja z Majdanu-Górnego i Wiśniewski Michał ze Steniatyna.

Dyplomy otrzymali: Smołówna Lucyna ze Steniatyna, Marynczak Grzegorz z Nedeżowa, Wiśniewski Józef ze Steniatyna, Przyczynek Czesław z Kol. Jarczów, Raczkiewicz Bronisław, Raczkiewicz Antoni, Domienik Antoni z Majdanu-Górnego, Wiśniewski Leon ze Steniatyna.

Nagrody powyższe za wyjątkiem listów pochwalnych i dyplomów przyznano konkursowiczom w bonach za któremi mogli sobie wybrać w sklepach upoważnionych stosowne dla rolnika nagrody.

Na nagrody ogólnie dla trzech organizacji to jest „Siew", Wici i S. M. P. wydano 1480 zł. z czego „Siew" zapracował sobie na 820 zł., Wici 386 zł. i S. M. P. 275 zł

Po wręczeniu nagród przewodniczący Komisji p. K. Ligowski wygłosił dłuższe przemówienie na temat Przysposobienia Rolniczego i na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który podchwycony przez zgromadzonych rozebrzmiał wielkim trzykrotnym głosem: „Niech żyje, a echo jego rozeszło się hen daleko.

Na tem zakończyliśmy kilkumiesięczny zapoczątkowany i zrealizowany pięknemi rezultatami wysiłek pracy naszej konkursowej, który powinien być bodźcem do dalszych szlachetnych poczynań młodzieży.

My, gromada Związkowa, skoordynowana w Kołach Młodzieży Wiejskiej powinniśmy dążyć wszelkiemi siłami do stworzenia dla naszej ukochanej Ojczyzny i dla siebie lepszej przyszłości.

(—) Stanisław Proc.
Instruktor O.Z.M.W.

WYCHOWANIE SPÓŁDZIELCZE.

Dr. Franciszek Stefczyk—pionier spółdzielczości rolniczej w Polsce.

Stefczyk już jako uczeń zaczął myśleć o sprawach ogólnych i o wielkiej rzeczy — o Polsce.

Jakże gorącą miłością do Ojczyzny musiało pałać serce Stefczyka, skoro będąc zaledwie gimnazistą, zaprzysiągł uroczyście w kościele łącznie z kilkoma swymi przyjaciółmi, że całe życie służyć będzie Polsce! I co najważniejsze nie było to tylko chwilowe napięcie uczucia, „słomiany ogień".

Służba Ojczyźnie w pojęciu Stefczyka — to oddanie sił, myśli i głębię kochającego serca dla dobra bliźnich, dla dobra tych, którzy stanowią najliczniejszą warstwę w narodzie, na którym się opiera siła Polski—o lud.

W ludzie widział zbawienie ginącej Ojczyzny Naczelnik Kościuszko, na lud miał oczy obrócone od zarania swego życia Franciszek Stefczyk.

W czasie pobytu w gimnazjum krakowskiem św. Anny (1875—1880), zbiera składki wśród uczniów na prenumeratę pism, które rozpowszechnia wśród ludu w imię hasła: „Niechaj żywi nie tracą nadziei i niosą przed narodem oświaty kaganiec".

Jako student Wszechnicy Jagiellońskiej na wydziale filozofji bierze udział w pracy oświatowej Towarzystwa Szkoły Ludowej (T. S. L.), objeżdżając okoliczne wsie i wygłaszając po wsiach odczyty popularne. Nie zaniedbuje się przytem w naukach. Mając lat 23 otrzymuje dyplom uniwersytecki, a w dwa lata później zyskuje stopień doktora filozofji za świetnie napisaną rozprawę p. t. „Upadek Bolesława Śmiałego".

Po ukończeniu nauk obiera skromny zawód nauczyciela średniej szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem, gdzie wykłada

język polski, historję, nauki społeczne i język niemiecki. Czyni to w tym celu, by mieć możność bezpośredniego zetknięcia się z ludem, poznania jego życia i potrzeb, na co poświęca czas wolny od zajęcia zawodowego.

Wieś galicyjska przedstawia się Stefczykowi w świetle ponurem: panuje w niej niedostatek, ciemnota, pijaństwo i zastraszająca **lichwa** (wypożyczania pieniędzy na wysoki procent), która przyprawia setki gospodarstw do wyzbycia się swej ojcowizny i emigrowania do obcych na „Saksy“ lub do Ameryki, celem szukania zarobków.

Zasługa Stefczyka wobec ludzi i Ojczyzny polega na tem przedewszystkiem, że nauczył go samopomocy na polu pracy społeczno-gospodarczej, że dał poznać ludowi własną tkwiącą w nim moc, gdy wystąpi do działania wspólnie, gromadnie w imię miłości bliźniego.

Stefczyk zapoznał ciemny lud wiejski ze wzniosłą ideą spółdzielczości, która urzeczywistniona w życiu praktycznem, gospodarczem, czyni nawet biedaka szczęśliwym, zbogaca jego umysł i serce, przysparzając mu jednocześnie „chleba naszego powszedniego“.

Drogi spółdzielczości—naucza Stefczyk—polegają na solidarności, na własnej i wzajemnej pomocy i na poszanowaniu **rzetelności, prawdy i sprawiedliwości** w stosunkach wymiennych, gospodarczych i społecznych.

Lichwę wytępił na wsi i podniósł byt materjalny i kulturalny ludu przez udział samego ludu w spółdzielniach różnego rodzaju, a przedewszystkiem w t. zw. **spółkach oszczędności i pożyczek,** zwanych obecnie Kasami Stefczyka.

Spółdzielnie te mają cel podwójny: uczą ludność oszczędzać i zebrany grosz lokować we własnych kasach—swego rodzaju bankach wiejskich, a następnie udzielają rolnikowi kredytu (pożyczki) na zaspokojenie różnych potrzeb gospodarczych, biorąc przytem niski procent.

I to dzięki tym kasom, których powstało w byłej Galicji około 1500, zebrali biedni rolnicy dziesiątki miljonów koron austrjackich i wydali setki miljonów koron pożyczek, nauczyli się gospodarować, oszczędzać, pomagać wzajemnie w imię wcielonej w życie chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego.

Był też Stefczyk organizatorem wielu innych typów spółdzielni, jak np. mleczarskie, rolniczo-handlowe, torfiarskie. Zorganizował Centralną Kasę Spółek Rolniczych, jako naczelną instytucję finansową spółdzielczości rolniczej; powołał do życia przed samą śmiercią szczytową organizację spółdzielczości rolniczej pod nazwą: „Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rz. P.“, był twórcą Naukowego Instytutu Spółdzielczego, współdziałał w założeniu Głównego Urzędu Ziemskiego, Państwowego Banku Rolnego, Banku Polsk.

W dzień zgonu został mianowany profesorem spółdzielczości na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Za pracę dla Ojczyzny został Stefczyk nagrodzony przez Rząd i Prezydenta Rzeczypospolitej Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta”.

Wielu uczniów Stefczyka prowadzi nadal zbożne Jego dzieło w naczelnych organizacjach spółdzielczości, a setki tysięcy członków różnych spółdzielni rolniczych wspomina z wdzięcznością piękną postać wielkiego obywatela i prawdziwego przyjaciela ludu.

Jan Bielecki.

Wychowanie Samorządowe.

Młodo-samorządowy ruch.

Po rodzicach naszych przyjdzie nam odziedziczyć nietylko wolną i niepodległą Polskę jako państwo, ale przedewszystkiem wszystkie warsztaty pracy wewnętrznej.

Ojcowie nasi, sterani w walce o niepodległość, zniekształceni w swej czystości duchowej w wirze walk i prądów społecznych, schodzą z dnia na dzień z widowni życia polskiego.

Jednym z tych wielu warsztatów pracy, który siłą konieczności będą zmuszeni nam przekazać jest samorząd gminny i powiatowy. Zrobią to niewątpliwie w tem przekonaniu, że uczynimy z niego placówki twórczej pracy narodu dla państwa, tętniącej niewyczerpanemi źródłami energji i postępu.

Zanim więc ten moment nadejdzie, gdy trzeba nam będzie wziąć w swoje ręce rząd w gminach i powiatach, już dziś te bogate, a uśpione i nieujawne dotychczas siły skrzętnie w urzędach gminnych schowane poznać, ducha obudzić siły rozwinąć i na nowe drogi rozwoju wyprowadzić.

Zwołać się więc musimy po wszystkich

naszych wioskach, gdzie duch lepszego jutra żyje wśród pionierskich zastępów Młodej Wsi, porzucić chatę i dalej w świat do gmin i powiatów.

Prowadź nas Przodowniku-prezesie, sekretarzu czy wice-prezesie po wiedzę samorządową, poznanie nowych dróg i nowych sposobów rozwoju naszej wsi.

Idźmy do gmin i powiatów wycieczką gromadnie ze śpiewami na ustach radością w sercu a sztandarem w ręku by wszem wobec i każdemu z osobna wiadomem było, że młodzi idą, na nowe drogi wkraczają.

Wielki w nich duch i siła niezwykła z mocy wewnętrznej zrodzona prowadzi w świat ciągłego, czynnego Działania — Świat Ducha sprzymierzonego z Materją.

Uprzedźmy przedtem wójta i sekretarza gminy o zamierzonej wycieczce, poprośmy jakiegość bliżej spokrewnionego z ruchem młodzieży wiejskiej radnego by i wskazówek udzielili, z polityką gospodarczą gminy zapoznali, ustalili jakiż jest stosunek Rady Gminnej do takich organizacji społecznych, jak Koło Młodzieży Wiejskiej, Kółko rolnicze, Straż pożarna, instytucji spółdzielczych i innych, działających na danym terenie.

Niechaj tłumaczy nam starsze pokolenie, jakie są ich zamierzenia we wszystkich dziedzinach pracy samorządowej.

A więc:

w dziedzinie drogowej

Jakie drogi na naszym terenie podlegają opiece i usprawnieniu samorządowi gminnemu i powiatowemu a jakie państwu.

Jakiż jest cel w budowie dróg, i jaki one mają związek z życiem gospodarczem gminy i powiatu.

W jakim kierunku winno przekształcać się życie gospodarcze wsi, gdy pobudujemy drogi bite i wspaniałe szosy.

Czy wieś ma nadal być **gospodarczo rozbitą** i pozostać bierną dla wielkich ideałów ruchu spółdzielczego?

Czy wieś niezdolną będzie kupić sobie samochodu ciężarowego, by towary swoje samemu wywozić na rynki zbytu do wielkich miast, a zawsze jeździć *furmankami*.

Wszak przewóz towarów i komunikacja samochodowa jest **tańsza** od wszelkiej innej.

O te i inne zagadnienia pytać się musimy nie gdzie indziej, a właśnie tam w gminach, powiatach, bo tam zasiadają możni naszego życia społecznego, tam pracują referenci dla różnych spraw powiatu.

Niech mówią, przekazują swe myśli młodej społeczności wiejskiej.

Niechaj się budzi **rozum społeczny** i woła o zwycięstwo zasad ekonomicznego życia, takiejże produkcji i rozumnego rozwoju gospodarki

w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

Co robi samorząd gminny i powiatowy w kierunku podniesienia oświaty, czy zakłada bibljoteki gminne i ruchome, popiera i finansuje oświatę pozaszkolną.

Tak się pytając i dyskutując poznamy wszystkie dziedziny **wewnętrznego życia gminnego i powiatowego, poznamy różne pozycje budżetu,** a z tem kierunek gospodarki na terenie nam najbliższym i najbardziej nas obchodzącym. Tu bowiem, na terenie gmin i powiatów, jakże często wieś jest najbardziej oszukiwana. A tu idzie o nasz interes—interes wsi.

Nie gdzie indziej, a w samorządzie gminnym i powiatowym poznamy tajemnicę rozwoju narodowego mocy wyrastającej ze wsi, ze wszystkich gromad, z szerokich wolnych pól. Stąd my, porzucając swoją chatę dwa czy trzy w ciągu roku, przekazując swe hasła gromadom sąsiednim, zarażając je duchem nowej wiary stajemy się ruchem młodo-samorządowym, który z pod wiejskich strzech wyrusza na bój o Młodą Polskę mocarną duchem wielkim silną od podstaw nawewnątrz i nazewnątrz.

R. Tyczyński.

UWAGA PRZASNYSKIE.

Kołom Młodzieży Wiejskiej powiatu przasnyskiego przypominamy, iż w dniu 9-ym b. m. t. j. w niedzielę, odbędzie się w Przasnyszu Zjazd Organizacyjny Okręgowego Z.M.W. powiatu przasnyskiego, połączony z wycieczką do Szkoły Rolniczej w Rudzie k. Przasnysza.

Szczegóły przesłaliśmy okólnikami. Na Zjeździe będzie obecny prezes Centralnego Z. M. W. kol. Stanisław Gierat. Prosimy o punktualne przybycie.

Wojewódzki Z. M. W.
w Warszawie.

Życie samorządu a Młodzież.

Sprawa podniesienia życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego kraju całego, a w szczególności wsi naszej jest czołowem zagadnieniem wszystkich zainteresowanych czynników. Prace w powyższym kierunku spoczywają w pierwszym rzędzie na barkach naszych samorządów ziemskich.

Zadania tych samorządów w odniesieniu do wspomnianych wyżej zadań są bardzo rozległe. Zawdzięczając rozumnym ludziom, wchodzacym do ciał stanowiących o sprawach danego samorządu, widzimy w naszych niektórych powiatach i gminach dobre drogi, pobudowane według nowoczesnych wymogów budynki szkolne, spotykamy tam również domy ludowe, remizy i wyposażone we wszelki sprzęt straże ogniowe ochotnicze, a nawet łaźnie i domy zdrowia, oraz istnieje tam cały szereg różnych organizacji, o charakterze gospodarczym, kulturalno-oświatowym i wychowawczym, które ze strony samorządu otrzymują należyte poparcie materjalne, dające im możność rozwijania coraz szerszej działalności ku dobru sprawy ogólnej.

Z ubolewaniem jednak stwierdzić należy, że niestety zamało jest jeszcze u nas takich gmin i powiatów, któreby w należyty sposób pojmowały swoje zadania i posiadały już wszystkie urządzenia kulturalne. — Widzimy, że życie samorządowe w wielu jeszcze okolicach stoi w miejscu, że mimo upływu całego już dziesiątka lat wytężonej i twórczej pracy wszystkich czynników społecznych po odzyskaniu naszej niepodległości, — żadnej poważniejszej działalności tam nie przedsięwzięto.

Powodem martwoty niektórych gmin i powiatów nie jest nic więcej jak tylko brak uświadomienia społecznego u ludzi, w rękach których spoczywa całokształt prac samorządowych, t. j. naszych rad gminnych i sejmików, w skład których wchodzą wybrańcy, **ludzie bierni, ciemni zacofani, a dbający przedewszystkiem o własne tylko interesy,** inaczej mówiąc ludzie t. zw. „starej daty“.

— To też dotąd nie należy spodziewać się tam poprawy na lepsze, dopóki nie przyjdą na miejsce tamtych ludzie nowi, uspołecznieni i rozumiejący jasno sprawę, że we własnym interesie — leży interes wszystkich, którzy jednem słowem zrozumieją swe posłannictwo od ogółu obywateli i pracować będą dla ich dobra.

— By zatem wejść na właściwe tory do naszych dążeń, musimy na jaknajszerszą skalę szerzyć oświatę i wiedzę samorządową, musimy u ludzi wyrobić poczucie samorządności i nauczyć ją radzenia sobie we wszelkich swych sprawach, oraz rządzenia sobą, wreszcie we wszystkich umysłach zrodzić inicjatywę wspólnej, twórczej pracy dla dobrobytu ogółu. Akcję uświadamiającą w tym kierunku należy zacząć prowadzić od młodzieży, gdyż ta najprędzej zrozumie swe obowiązki społeczne, jako więcej oświecona od swych rodziciel i szerzej patrząca na sprawy życia codziennego, oraz by zawczasu przygotować ją należycie, aby potem, gdy wcześniej lub później powołana zostanie do czynnego udziału w naszym życiu samorządowym, zdolna była sprawnie wywiązywać się ze swych obowiązków.

Samorządności tej uczyć się musi Młodzież przez organizowanie się w Koła Młodzieży, gdyż w nich właśnie przejawia się to życie, oparte na samorządności; tam bowiem skupieni członkowie radzą i rządzą się sami w przedsięwzięciu różnych poczynań w kierunku wychowania się pod względem oświatowo kulturalnym i gospodarczym. U zorganizowanej w Kołach młodzieży rodzą się nieraz wprost genjalne projekty, które to własnemi tylko szczupluśkiemi siłami bywają doprowadzone do końca. — Weźmy np. sprawę budowy domów ludowych — jak w niektórych Kołach powstaje myśl pobudowania takiego domu, która przy dobrych tylko chęciach członków staje się realną; do pracy zabierają się wszyscy z żywiołowym wprost zapałem i dopóty nie ustają, dopóki rozpoczęte dzieło nie zostanie uwieńczone. Oto przykład dla znanej nam złotej myśli, że „chciec — to móc“.

— Dlaczegoż więc nie wszystkie nasze samorządy mogą się zdobyć na coś podobnego, gdy mają ku temu w stu procentach łatwiejszą drogę, posiadając na to fundusze (z opłat i podatków pobieranych od swych obywateli)? — Na pytanie to znajdujemy odpowiedź powyżej, t. j. że brak nam jeszcze w społeczeństwie jednostek rozumiejących sprawy ogólne.

Uczmy się więc zawczasu naszych obowiązków obywatelskich i zapoznawajmy się z życiem samorządowem, by z chwilą powołania nas do czynnego udziału w sprawach tego samorządu, czz to naszej gminy, czy powiatu, byśmy mogli godnie się w przyszłości ze swych obowiązków wywiązywać.

Od nas bowiem wszystko będzie wtedy zależeć.

Jakimi my będziemy, takie będą nasze samorządy i całą Polska.

(—) Władysław Szcześniak.

Z życia i pracy Kół i Związków.

Ze Zjazdu Delegatów Kół Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. kutnowskiego.

Dnia 10 sierpnia r. b. o godz. 12 odbył się powiatowy Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej w sali konferencyjnej Sejmiku kutnowskiego, zorganizowany przez Zarząd O.Z.M.W. w Kutnie.

Pomimo trwającej już od rana niepogody delegaci stawili się licznie, wypełniając całkowicie salę obrad.

Fakt ten dowodzi przedewszystkiem o sprężystej działalności Zarządu O.Z.M.W. pod przewodnictwem prezesa kol. B. Marczaka, oraz stwierdza wysokie zainteresowanie Związkowców do pogłębiania twórczej pracy na naszej placówce.

Na Zjazd wysłały swych delegatów następujące Koła: Stanisławów, Wołodrza, Wyręby Siemienickie, Gołębiówek, Leszczynek, Chochłów, Mirosławice, Garbów, Przyzórz, Niedrzaków, Gołębiew, Micin, Raszew, Plecka Dąbrowa, Kaszewy i Dobrzelin. Z pośród zaproszonych gości w Zjeździe wzięli udział pp. członek W-łu Pow. Szymański, kierownik O. T. O. i K. R. Kazimierski, delegat W.Z.M.W. kol. Najda, instr. rolny J. Cieślak, instr. hodowl. Ludwicki i inni.

Zjazd otworzył prezes kol. B. Marczak, wyjaśniając w krótkiem przemówieniu jego cel. Odczytany porządek dzienny przyjęto bez zmian. Imieniem Zjazdu powitał gości prezes poczem przystąpiono do omówienia sprawy zmiany Zarządu.

Następnie przemawiał delegat W.Z.M.W. kol. Najda, charakteryzując ruch młodzieży wiejskiej w rozwoju historycznym. Mówca przedstawił działalność Centr. Zw. Mł. W. od czasu powstania, podkreślając poważne trudności, jakie Związek przezwyciężać musiał w swej pracy, które jednak jej nie zahamowały, przeciwnie nawet, bo młodzież czerpała w przeciwnościach hart, zaprawiając się do walki o lepszą przyszłość.

Po skończonem przemówieniu prezes kol. Marczak przystąpił do sprawozdania z działalności O.Z.M.W. Na wstępie zaznaczył, że Związek Młodzieży Wiejskiej stoi na gruncie apolitycznym, dążąc do swych celów wyłącznie drogą wytrwałej i konkretnej pracy.

Dla tej pracy starano się pozyskać wszystkie elementy twórcze, owiane duchem wiary w skuteczność i celowość środków, jakiemi posługiwano się.

Trzy zasadnicze czynniki, jakiemi kierowano się w działalności i życiu naszej organizacji to: 1) podniesienie kulturalne, 2) podniesienie gospodarcze wsi, oraz 3) poczucie obywatelskie członków.

„Pragnieniem naszem,—mówił prezes—było skoordynowanie wszystkich sił i podporządkowanie ich metodom prac O. Z. M. W. w imię podniesienia dobrobytu wsi, drogą przygotowywania kadr dzielnych pionierów przyszłej wsi polskiej.

Napotykaliśmy na poważne trudności, jednak pracy ani na chwilę nie przerywaliśmy, a nawet prowadziliśmy ją coraz intensywniej. Dowodem tego jest tak pokaźny i systematyczny rozwój naszej organizacji, która w roku ubiegłym z 13 Kół, liczących ogółem 311 członków, dorosła obecnie do 28 Kół, liczących około 900. Liczba ta w naszych warunkach jest znaczna, jednak jeszcze nie proporcjonalna w stosunku do stanu zaludnienia na naszym powiecie, wynoszącego około 110.000 mieszkańców. Szczególnie małe zainteresowanie pracami młodej wsi dało się zauważyć wśród koleżanek, które jeszcze nie doceniają należycie znaczenia tychże. Młodzież Wiejska nie jest dostatecznie zorgznizowana, znajdują się bowiem wsie na terenie naszego powiatu, których Młodzież chodzi „luzem", co w konsekwencji odbija się ujemnie w dziedzinie kulturalno-oświatowej i gospodarczej wsi. Zorganizowana w Kołach Związku naszego młodzież podjęła wytężoną pracę, stawiając podwalinę pod świetlaną przyszłość wsi".

Na tem kończy swe przemówienie kol. Marczak oddając głos sekretarzowi kol. J. Kazimierczykowi, który odczytał szczegółowe sprawozdanie z działalności O.Z.M.W. Obejmowało ono następujące działy: organizacyjny, ogólno oświatowy, kulturalny, przysposobienie rolnicze, wychowanie fizyczne.

Postęp w pracy, jaki poczynił O.Z.M.W. w Kutnie, należy uważać za znaczny, stanowiący chlubny dorobek szczególnie w dziedzinie gospodarczej.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył kol. J. Zięta.

Po przeprowadzeniu kontroli ksiąg komisja orzekła protokularnie dokładność i porządek w prowadzeniu ich, wobec czego stawia wniosek o udzielenie absolutorjum z podziękowaniem ustępującemu Zarządowi. Wniosek przechodzi jednogłośnie.

Po odczytaniu sprawozdania prezes otworzył dyskusję.

Do głosu zapisuje się kol. Najda z zapytaniem, jak przedstawia się sprawa świetlic? W odpowiedzi na powyższe wyjaśnił prezes, że własnych wyłącznie świetlic, względnie domów ludowych mamy niewiele, bo zaledwie 2. Jednak praca młodzieży nie napotyka z tego tytułu na poważniejsze trudności, bowiem członkowie korzystać mogą dostatecznie z miejscowych lokali szkolnych. Sprawa

lokali uważana jest za pilną i dążeniem O.Z. M.W. jest, by lokali tych w przyszłości przybyło. Narazie projektowana jest budowa Domu Ludowego w Kaszewach Kościelnych i Przyrzozu. Przy sposobności kol. Marczak podał delegatom do wiadomości, że Zarząd O.Z. M.W. zamierza zorganizować stały Uniwersytet Ludowy, niedzielny—prace przygotowawcze są w toku. W dyskusji zabierali głos kol. kol.: Kazimierczyk, Osimowicz i inni.

Po wyczerpaniu dyskusji prezes kolega Marczak gorąco podziękował wszystkim tym, których pomoc choćby w drobnej mierze przyczyniła się dla dobra Związku Młodzieży Wiejskiej. Dziękuje przytem nieobecnemu b. instruktorowi kol. J. Jaśniewskiemu za systematyczną i wytrwałą pracę

Równocześnie oznajmia, iż miejsce jego zajął instruktor E. Kwos, przyczem żywi nadzieję, że kol. Kwos niemniej wydajnie pracować będzie nad podniesieniem kulturalnem i gospodarczem wsi, oraz przyczyni się do podniesienia organizacyjnego Kół.

Po przemówieniu kol. Marczaka przystąpiono do wyboru Zarządu O.Z.M.W.

W czasie zarządzonej przez prezesa kilkuminutowej przerwy obradowała komisja Matka, złożona z prezesów Kół, która po porozumieniu się podała listę członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej do akceptacji.

Skład Zarządu i Komisji Rewizyjnej, przyjęty jednogłośnie przez plenum, przedstawia się następująco: Zarząd stanowią kol. kol. B. Marczak, starościna J. Zbikowska, dyr. inż. Migdałło, Z. Osimowicz, J. Zięta, M. Tomczak, B. Bonawenturski, W. Kotarska, St. Chodupski, J. Kazimierczyk Komisję Rewizyjną zaś kol. kol. St. Walczak, Z. Psurski, T. Kornacki. Zastępcy kol. kol. W. Lewandowska, Fr. Taczanowski, H. Radzimierska, St. Ćwierdzińska.

Z kolei przystąpiono do następnego punktu dziennego. t. j. prac O.Z.M.W. na następny okres. W imieniu Zarządu przemówił kol. B. Marczak, który treściwie i wyczerpująco przedstawił program prac Związku.

Przemówienie kol. Marczaka tchnęło niezwykłym zapałem i było dowodem niezłomności woli ludzi, którzy pracę dla istotnego dobra wsi podjęli.

Niestety, nieliczni tylko dotychczas dają dowód zrozumienia naszej idei. Zatem zwraca się kol. prezes z gorącym apelem do tych, którzy nie biorą udziału w tak popularnym i aktualnym dziś „wyścigu pracy", aby i oni wreszcie przystąpili do niej, wnosząc ze sobą nowe wartości moralne w budowie przyszłości naszej wsi ku ogólnemu dobru i chwale Ojczyzny. Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej zobowiązuje się współpracować wydatnie z władzami państwowemi i samorządowemi, oraz pokrewnemi instytucjami społecznemi i gospodarczemi we wszystkich dziedzinach życia związkowego. Licząc na poparcie każdorazowe wymienionych instytucyj, O.Z.M.W. w Kutnie pewien jest swego powodzenia. Na zakończenie prezes apeluje do nauczycielstwa szkół powszechnych pow. kutnowskiego, pp. wójtów i sekretarzy gminnych, aby wydatniej współdziałali z ruchem młodzieży wiejskiej, bowiem pomoc ich jest bardzo pożądana a często nawet konieczna.

Po ogłoszeniu ostatniego punktu porządku dziennego, tj. wolnych wniosków, do głosu zapisuje się kol. W. Lewandowska, poruszając sprawę chóru, który postanowiło założyć u siebie Koło Mł. w Stanisławowie. Obecny na Zjeździe instruktor śpiewu kol. Kluziński wyjaśnia powody, dla których sprawa powstania wymienionego chóru nie mogła dojść do skutku. Zapewnił jednak w przyszłości ponownie do tego przystąpić. Następnie zabiera głos członek W-łu Pow. p. Szymański i nawiązuje swoje przemówienie do programu prac O. Z. M. W.

Zapoznaje obecnych ze stanem organizacji młodzieży czechosłowackiej, którą miał możność podziwiać swego czasu, będąc tam na wycieczce.

Porównując ją z młodzieżą polską, stwierdza poważne różnice na naszą niekorzyść, przyczem wzywa młodzież do licznego organizowania się pod sztandarem naszego Związku.

Pozatem przemawiają w charakterze ideowym kierownik O.T.O. i K.R. p. W. Kazimierski i instr. rolny p. J. Cieślak, twierdząc, że gotowi są zawsze nieść pomoc młodzieży w jej szczytnych poczynaniach.

Kolega Osimowicz zaleca, aby Związek nie szedł w kierunku zakładania nowych Kół, a raczej usprawniał działalność Kół już istniejących. Stawia przytem wniosek, aby gminy, a w szczególności sekretarze gmin, pośredniczyli w pracy Związku, pomiędzy Zarządem względnie instruktorem a poszczególnemi Kołami, leżącemi w obrębie danej gminy. Wniosek został przyjęty i przekazany Zarządowi do wykonania.

Na wniosek kol. Kaźmierczyka Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej uchwalił następujące rezolucje:

1. Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Kutnowskiego poleca Zarządowi O.Z.M.W. poczynić starania około założenia niedzielnego stałego Uniwerzytetu Ludowego, który przyczyniłby się do stworzenia kadr uświadomionych pracowników społecznych na terenie wsi.

2. Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. kutnowskiego składa serdeczne podziękowanie Sejmikowi i Wydziałowi Po-

wiatowemu, a w szczególności przewodniczącemu Wydz. Pow. p. Staroście Witoldowi Zbikowskiemu za pomoc i współpracę z O.Z.M.W. w podniesieniu kulturalnem i gospodarczem wsi.

3. Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. kutnowskiego składa serdeczne podziękowanie Nauczycielstwu pow. kutnowskiego za czynną współpracę z Kołami Mł. W. i zaleca Zarządowi O.Z.M.W. nawiązać ściślejszy kontakt z Z.N.P.S.P.

4. Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. kutnowskiego zaleca Zarządowi zorganizowanie 2-tygodniowego kursu kulturalno-oświatowego dla przodowników Kół.

Na wniosek kolegi Starczewskiego postanowiono przyspieszyć wynajęcie specjalnego lokalu na biuro O.Z M.W.

Po wyczerpaniu wniosków prezes złożył serdeczne podziękowanie uczestnikom Zjazdu za ich liczny udział, poczem Zjazd zamknął.

Edmund Kwos.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Gójsku.

Z zazdrością patrzyliśmy na wyniki pracy, dokonane w wielu wioskach naszego powiatu przez młodzież, zrzeszoną w Zw. Mł. W. Z założeniem jednak Koła u nas, w Gójsku szło nam z różnych przyczyn niesporo.

Dopiero P. Kaczorowski, starosta miejsc. powiatu, gorący propagator idei Zw. Mł. W. swemi płomiennemi słowy poruszył nasze ambicje i oto w dniu 30 sierpnia b. r. na zebraniu organizacyjnem, odbytem przy udziale 30 osób z pośród tut. młodzieży powstało Koło.

Osią zebrania był instruktor Zw. Mł. W. na powiat sierpecki, Mikita, który w swem barwnem, rzeczowem, pełnem młodzieńczego zapału przemówieniu zapoznał nas z ideologją i regulaminem Związku.

Do Zarządu tymczasowego powołano nauczycieli pp. Kucińskiego i Wolnika jak również dwie energiczne, popularne, miejscowe koleżanki: pp. Kaliszównę, Helenę i Malczewską Kazimierę.

Zebranie zakończono gromkiemi okrzykami na cześć Centr. Zw. Mł. W. i uroczystem odśpiewaniem Roty.

Na następnem zebraniu ma być dokonany podział na sekcje: kulturalno-oświatową, rolną, amatorską, sportową, poczem weźmiemy się na serjo do roboty.

Mamy nadzieję, że w naszej okolicy zniknie nareszcie niewiara w czyny pospólne i zerwą się mocno dłonie ku pomnożeniu dobra fizycznego i moralnego.

Daj Boże, aby słowa p. Starosty Kaczorowskiego, kol. Mikity były ziarnem, zasianem na urodzajnej glebie. *Wolnik Jan.*

Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej w Sarnach.

W dniu 28 września odbył się w Sarnach zjazd sekcji młodzieży rolniczej przy O. T. O. i K. R. w Sarnach celem dokonania przeorganizowania wewnętrznego.

Młodzież przybyła na zjazd bardzo licznie, po zagajeniu zjazdu przez p. Bohusza Szyszkę prezesa O.T.O. i K.R wysłuchaniu przemówień powitalnych oraz referatu organizacyjnego wypowiedzianego przez K. Grochowskiego, przyjęła regulamin Okr. Zw. M., uchwalając przystąpienie do Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zjazd powołał zgodnie z regulaminem Zarząd O.Z.M.W. w następującym składzie: A. Bohusz Szyszko, Nadzieja Wendzeł, Henryk Jakubiak, Makrocka Apolonja z Zarzeczycy, Król Juljan z Konstantynówki, Zygmunt Chorążyczewski z Perespy, Buczyński Feliks z Wydymera, Kunicka St. z Janówki, Majewski Wład. z Rafałówki. Zarząd na prezesa O. Z. M. W. powołał p. Bohusza Szyszkę, dając tem samem wyraz prawdziwej wdzięczności, jaką cała młodzież powiatu sarneńskiego czuje w stosunku do niezmordowanego działacza społecznego.

W czasie zjazdu miały miejsce bardzo miłe objawy przywiązania, zaufania i dużego szacunku, jakie młodzież żywi do swego dotychczasowego kierownika. Tak naprzykład, kiedy p. B. Szyszko żegnał młodzież i życzył jej dalszego pomyślnego rozwoju, liczni przedstawiciele młodzieży samorzutnie, apelowali do niego o dalsze interesowanie się pracą i prosząc o niezaprzestawanie jej.

Tego rodzaju zachowanie się młodzieży dowodzi, że rzetelna praca dla dobra wsi przez ludność wiejską jest doceniana i że wieś potrafi oddać cześć prawdziwej zasłudze. Oby tak miłych przejawów wzajemnych uczuć było w Polsce więcej.

Po ukończeniu zjazdu rozpoczął się pokaz prac konkursowych. I aczkolwiek w roku bieżącym pokaz był skromniejszym od roku poprzedniego, ku czemu w pierwszym rzędzie przyczyniła się panująca w powiecie zaraza świń, to jednak, jak i lat poprzednich, pokaz prac młodzieży dowiódł, że młodzież powiatu sarneńskiego stoi w szeregu pierwszych powiatów na terenie nietylko Polesia. Szczegółowe omówienie rezultatów całorocznej pracy zamieścimy oddzielnie.

Po pokazie i rozdaniu nagród (wagi dziesiętne, żmijki, jako nagrody I) w bardzo miłym nastroju młodzież do późnej godziny zabawiała się w sali ogniska kolejowego.

Zw.

PRACA KOLEŻANEK.

Prace społeczne kobiet

(ciag dalszy).

Dwie wybitne kobiety Marja Dawidowa i Cecylja Świegocka zakładają tajny Uniwersytet Latający, w którym kształcą się gromady kobiet.

Była to praca cicha, nie rzucająca się w oczy, a jednak pełna poświęcenia, zaparcia się siebie, często niebezpieczna.

Rok 1905 zastaje kobiety polskie już przygotowane do poważnej i odpowiedzialnej pracy.

Podejmują się każdej roboty, jeśli chodzi o walkę z najeźdźcą, choćby najbardziej niebezpiecznej.

Rozwożą nielegalną bibułę—odezwy pisma nawołujące do buntu przeciwko zaborcom — przechowują broń, dynamit, bomby, przemawiają na wiecach, biorą udział w manifestacjach ulicznych. Idą za to do więzień, są skazywane na zesłanie.

W tym samym roku młodzież żeńska bierze udział w organizowaniu strajku szkolnego, narówni z kolegami. We Wrześni dziewczynki wiejskie pokazały całemu światu, że potrafią bronić swych przekonań narodowych, że czują się Polkami i chociaż bite przez nauczyciela Niemca nie chciały odmawiać po niemiecku modlitwy.

Wybucha wojna. Rok 1914. A wraz z nim nadzieja oswobodzenia Ojczyzny.

I tutaj otwiera się nowa karta działalności kobiecej. Służą jako strzelczynie, pełnią służbę wywiadowczą. Przewożą broń, materjały wybuchowe, pracują jako lekarki, sanitarjuszki. Prowadzą świetlice i kantyny żołnierskie.

Do jednych z najbardziej czynnych w tej walce niepodległościowej jest p. Marszałkowa Piłsudska.

Wspomnienia z tych walk, dzieje całej pracy niepodległościowej kobiet znajduje się w dwóch książkach: „Wierna Służba"—wspomnienia uczestniczek walk od r. 1910 do 1915 i „Służba Ojczyźnie" od roku 1915 do 1918.

Niezwykłem bohaterstwem odznaczają się zwłaszcza kobiety podczas obrony Lwowa. W r. 1920 powstaje nawet „Legjon kobiecy".

Kobiety w okresie walki o Niepodległość pokazały, że są uświadomionemi obywatelkami, że umieją walczyć, pracować i zwyciężać. Praca działaczek polskich, dążąca do uświadomienia szerokich mas kobiecych w kierunku zrozumienia potrzeby udziału kobiet w życiu społecznem i politycznem — wydała owoce.

Już w pierszym roku niepodległości polskiej wszystkim wydawało się już jasnem, że kobiety muszą zdobyć prawa, bo całkowicie swą pracą i zrozumieniem na to zasłużyły.

W roku 1918 Centralny Komitet Równouprawnienia Kobiet Polskich wysyła delegację do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z żądaniem zupełnego równouprawnienia politycznego dla kobiet w Niepodległej Polsce. Prawa te przyznano w dn. 28 listopada 1918 r. na mocy odpowiedniego dekretu kobiety mogły zarówno głosować do Sejmu, jak i być wybierane jako posłanki, czy senatorki.

Było to wielką chwilą dla kobiet.

Trzeba pamiętać, że wiele państw zachodnich dotychczas nie dało praw politycznych kobietom, a więc Francja, Włochy, Szwajcarja.

Co jest naturalnie wielką krzywdą i niesprawiedliwością. A przecież i u nas mogłoby tak być.

My — jako młode pokolenie, które wyrosło już w okresie istnienia praw politycznych kobiet nie uświadamiamy sobie dość jasno, jak wiele zawdzięczamy naszym poprzedniczkom, które dzięki swej działalności zdobyły dla siebie i dla następnych pokoleń kobiecych pełne prawa polityczne. Dlatego też powinniśmy się do ich działalności odnieść z całem zrozumieniem i szacunkiem.

W roku 1921 zniesiono najważniejsze ograniczenia kobiet w prawie cywilnem. Niestety jednak do dziś, kobiety są ograniczone w prawie małżeńskim.

Do Sejmu piewszego weszło 12 posłanek i senatorek, do drugiego i trzeciego 11 — na ogólną ilość 555 posłów i senatorów.

Widzimy więc, że procent kobiet w Sejmie jest nikły i śmiesznie mały.

Kobiety są jakby na okrasę.

Widać z tego, że mimo równouprawnienia na papierze, niema go w życiu. I my musimy ciągle, jak te pierwsze kadry czuwać, żeby nam tych praw nie zmniejszano i nie okrojono. (d. c. n.)

Kurs przeciwalkoholowy.

Wzorem lat ubiegłych z inicjatywy Miniserstwa Spraw Wewnętrznych (Dep. V Służby Zdrowia) Państwowa Szkoła Higjeny w porozumieniu z Polskiem Towarzystwem Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość“ organizuje w dniach 24—29 listopada r. b, V-ty kuts Alkohologji, p. t. „Alkoholizm i jego zwalczanie“. Program kursu obejmuje zagadnienia: rola i znaczenie napojów alkoholowych w gospodarstwie narodowem, wpływ alkoholu na organizm ludzk', na stosunki społeczne i zdrowotność publiczną, ora systemy walki z alkoholizmem i jego zwalczanie na ziemiach polskich, zagadnienie alkoholizmu na terenie międzynarodowym.

Kurs trwać będzie od dnia 24 do 29 listopada r. b. włącznie. Wykłady odbywać się będą codziennie od 9 — 1 w poł, i od 5 — 7 wieczorem w gmachu Państwowej Szkoły Higjeny. Wpisowe na kurs wynosi 5 zł.

Dla pewnej liczby słuchaczy zostały zapewnione przez Departament V Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stydendja w wysokości 50 zł. albo pokrycie kosztów utrzymania w bursie Państwowej Szkoły Higjeny.

Podania o przyjęcie na kurs oraz o stypendjum lub o miejsce w bursie, zaopatrzone w dokładny aeres kandyeata, należy składać pisemnie, pocztą lud osobiście do Państwowej Szkoły Higjeny, najpóźniej do dnia 15.XI r. b. Do podania załąazyć należy:

1. krótki życiorys z podaniem dotychczasowej działalności,

2. zaświadczenie urzędu lub instytucji, delegującej kandydata. O przyznaniu stypendium lub o zarezerwowaniu miejsca w bursia Państwowej Szkoły Higjeny kandydaci zostaną zawiadomieni przed 22 listopada.

Ze względu na to, że alkoholizm, jako źródło szeregu klęsk społecznych, leży w sferze zainteresowań organizacji społecznych — Państwowa Szkoła Higjeny zwraca się do Zarządu z propozycją wysłania swego delegata dla wzięcia udziału w kursie.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach kursu udziela i przyjmuje zgłoszenia Sekretarjat Kursu—Państwowa Szkoła Higjeny, Chocimska 24 (tel. 423-58 lub 104-81) w godzinach od 1—3 popoł.

Za Dyrektora Państw. Szkoły Higjeny.

Dr. *B. Nowakowski.*

Od Redakcji.

Z powodu zdemolowania przez bandę partyjną drukarni, w której drukujemy „Siew“, numeru 44 w zeszłym tygodniu z dnia 2 listopada wydrukować nie byliśmy w stanie.

Numer obecny natomiat—wychodzi jako podwójny, jest w większej objętości.

Z POLSKI I SWIATA

Zadłużenie Polski.

Według zestawień zadłużenie państwa polskiego łącznie z pożyczką stabilizacyjną wynosi przeszło 470 miljonów. Największym wierzycielem jest Ameryka. W poruwnaniu z innemi państwami zadłużenie Polski, wynoszące około 15 dolarów na głowę mieszkańca, jest w porównaniu z innemi państwami dość małe.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

W Semigalji odczuto ponowne wstrząsy podziemne. Ludność ogarnęła panika.

Dzienniki miejscowe podają że jest 25 zabitych i 300 rannych. Runęło zgórą 100 domów.

Katastrofa w kopalni.

W Niemczech pod Akwizgranem w kopalni Alsdorf zdarzyła się 19 paźdź. straszliwa katastrofa. Mieszczące się tam składy dynamitu wyleciały w powietrze obracając w ruinę dom zarządu i grzebiąc pod gruzami setki górników. Dotychczas wydobyto 251 osób zabitych, lub tak ciężko rannych, że zmarły w szpitalu. Z pośród rannych jeszcze 103 osoby leży w szpitalach.

Pod znakiem poprawy.

Według ostatniego sprawozdania Banku Gospodarstwa Krajowego zaznaczyła się znaczna poprawa stosunków gospodarczych kraju. Zmniejszyła się liczba bezrobotnych. W obrotach handlowych z zagranicą nastąpiło silniejsze zwiększenie wartości naszego eksportu.

Odsłonięcie pomika Marszałka Piłsudskiego.

Na historycznych polach Wawra, gdzie już przed stu laty krwawił się powstaniec polski w obronie Ojczyzny stanął pomnik Marszałka Piłsudskiego.

Niemieckie apetyty na ziemię polską.

Przywódca socjalistów niemieckich wygłosił dwie mowy, w których podkreśla, że Niemcy potrzebują miljona kilometrów kwadratowych, które znaleźć można na

wschodzie. Tak mówi: **„Będę bez litości dla Polski których wypędzę. Niechaj zamieszkają, jeśli chcą, na Syberji“.**

Otóż te zakusy na ziemie polskie mogą istnieć tylko w marzeniach opasłych pludrów, gdyż cała Polska, jak długa i szeroka nie pozwoli sobie ani kawałka ziemi odebrać Niech tylko sprobują, a wnet przekonają się, czem to pachnie.

Napad Niemców na szkołę polską.

W Prusach Wschodnich dokonano napadu na szkołę polską i domy Polaków. Bojówka niemiecka wybiła szyby w mieszkaniu nauczyciela polskiego Gewnera, a w budynku szkolnym pocięła ławki i zniszczyła przybory naukowe. Mimo alarmu policja pruska nie zjawiła się, pozostawiając mieszkańców na los Opatrzności.

Coraz większa nędza w Rosji.

Już upływa drugi rok „piatiletki“ w Rosji Sowieckiej. „Piatiletka“ jest to program takiej rozbudowy przemysłu i rolnictwa w ciągu lat pięciu, względnie tylko czterech lat, aby po upływie tego czasu Bolszewja produkowała dwa razy więcej wyrobów, niż przed wojną światową. Wykonanie takowego programu ma kosztować 87.000.000.000 rubli przedwojennych. Sumę tak olbrzymią możnaby otrzymać tylko wtedy, gdyby wszyscy obywatele przez pięć lat pracowali i pracowali, nic nie jedząc, nie pijąc, a tylko oddawali się, jak automaty, ustawicznej pracy, żyjąc nadzieją, że po pięciu latach będą mogli dopiero wtedy coś zjeść i ubrać się. Dlatego nędza coraz się powiększa, a wyników „piatiletki“ też nie widać.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Począwszy od Nowego Roku zaczniemy drukować cykl szarad i łamigłówek. Za rozwiązanie całego cyklu będzie wyznaczone szereg nagród, w tem kilka kosztowniejszych. Bliższe szczegóły ogłosimy w numerze świątecznym na Boże Narodzenie.

Udział będą mogli wziąć tylko ci koledzy i koleżanki, którzy wypełniają swe obowiązki solidnie, a więc

1) prenumerują „Siew“,
2) nie zalegają w opłacie,
3) nadsyłają artykuły, opisy i t. p dla umieszczenia w „Siewie“.

Rozwiązania łamigłówek zamieszczonych w numerze dzisiejszym można nadsyłać do dnia 5 grudnia bierzącego roku.

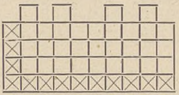
Wyniki rozwiązań z nr. 42 podamy 16 listopada.

Łamigłówka 1.

Z poniższych sylab ułóż tytułowy wiersz artykułu w jednym z poprzednich numerów „Siewu“; jej — i — miej — czu — rę — wiek—bę—jest—zrzą—lo—ca—patrz—wsze — za —koń—i—waj—sy—wia—kol—co—by—ły—dzi —ska—pol — do—dzie—czy—star—je—si—śli—ły—twej.

Łamigłówka 2.

(nadesłana przez kol. Wincentego Ręklewskiego).



W łamigłówce powyższej, zamiast krzyżyków, otrzymamy imię i nazwisko znanego poety.

Znaczenie wyrazów:

1) imię męskie;
2) otwór w mieszkaniu;
3) przyrząd wydający ciepło;
4) miejscowość;
5) podstawa stołu;
6) liczebnik żeńskiego rodzaju;
7) miejscowość słynna z walki z bolszewikami;
8) wieści o wojnie nadchodzącej;
9) szarak (inaczej);
10) owad dokuczliwy dla bydła.

Łamigłówka 3.

Z poniższych sylab ułóż wezwanie do czytelników: ku — Siew — taj —po—pi—i—roz—czy—niaj—smo—go—wszech—wiąz—swe.

Łamigłówka.

(ułożył Stach z nad Niemna).

k	k	t
r	t	t
o	o	a

t	t	t
k	k	r
o	o	a

Zmienić litery tak, aby można było czytać poziomo i pionowo te same wyrazy.



HUMOR

Zła niewiasta od djabła gorsza piekielnego
Bo on tylko złych męczy, ta zaś i dobrego.

Zrozumiała.

Rusince polecił doktór, aby choremu mężowi postawiła bańki, a potem dała pijawki.

Po trzech dniach kobieta znów zjawiła się u doktora i mówi:

— Bańki postawiłam panie doktorze!

— A pijawki — rzecze doktòr?

— Dwie to zjadł surowe, a resztę, to musiałam mu usmażyć!

Trzyma się od wichru.

Podczas wielkiego wichru ujrzał chłop w swoim ogrodzie sąsiada, który rwał rzepę, zawołał tedy na niego:

— Hej sąsiedzie, co tam robicie w moim ogrodzie?

— Trzymam się waszej rzepy, żeby mnie wiatr nie porwał — brzmiała odpowiedź.

Zwątpił o sobie.

Zjechał się Mazur z Niemcem w ciasnej bardzo drodze.

— Wara z drogi!—ofuknie Niemca Mazur srodze,
Ustąpujże pludraku, bo poznasz spotkanie,
I co wczoraj drugiemu, wnet tobie się stanie!
Niemiec zstąpiwszy spytał, bo o sobie zwątpił:
— Co takiego?
— Gdybyś nie był tchórzem, jabym ci ustąpił.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. **Tad. Eug. Płoszaj w Trzyciążu.** Artykuł Wasz umieścimy w jednem z następnych numerów. „Siew" od 15 września otrzymacie po przysłaniu prenumeraty, czyto przez pocztę, czy przez P. K. O., czy też w znaczkach pocztowych.

Łączymy serdeczny uścisk dłoni. Czekamy!

Kol. **Władka z Kutnowskiego Mirosławianka.** Za artykuły dziękujemy i prosimy pisać więcej. Umieścimy je w następnych numerach „Siewu". Zasadniczo Redakcja rękopisów nie zwraca, ale postaramy się koleżance przesłać. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

Kol. **Józef Kasprzak.** Artykuł Wasz umieścimy. Niech połączenie się Waszych Kół będzie bodźcem do dalszej pracy. Wierzymy że będziecie przodować w Związkowej gromadzie. Tylko ustawiczną i wspólną pracą osiągniemy cel zamierzony. Dlatego też wzywamy Was: działajcie i piszcie więcej o sobie. Cześć!

Kol. **Jadwiga Ulanowska.** Wrażenia koleżanek wydrukujemy w jednym z następnych numerów. Bardzo często wychwalamy piękno obcych krajów, a swego nie znamy. A przecież powinniśmy własny kraj znać najlepiej. W niedługim czasie zaczniemy umieszczać opisy wędrówek po Polsce, aby choć z opisu mogli koleżanki i koledzy poznać swój kraj.

Łączymy serdeczne pozdrowienia.

Kol. Roczaj Eug. Trzyciążak. Marsz Trzyciążaków umieścimy w numerze na dzień 9 listopada. Zasyłamy pozdrowienia.

Kol. Felinczak. Artykuł Wasz umieściwy w jednym z następnych numerów. Człowiek, który żyje w odosobnieniu, choć mieszka z innymi ludźmi, żyje jak zwierzę. Tylko zbiorowy wysiłek może wydać obfite owoce. Są ludzie, którzy tego niedoceniają, są to przeważnie ci, którzy sami niewiele zrobili w życiu.

Kol. Kasztaluk. Wiersz Wasz wydrukujemy w jednym z następnych numerów, Czekamy następnych. Cześć.

Kol. Kraczkowski. Wiersz i artykuł umieścimy w jednym z następnych numerów. My wprost nie rozumiemy' co znaczy spać lub zbudzić się z dłuższej drzemki. Życie człowieka jest krótkie. Wokół nas tyle jeszcze pracy do zrobienia. „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi" — mówi komendant Piłsudski. Czyż możemy spać!

Praca w każdej dziedzinie przyczynia się do wzmocnienia potęgi mocarstwowej Polski. O przyszłości każdego narodu decydować będzie jego zdolność wytwórcza' zdolność pracy. My, jako młodzież, powinniśmy w wyścigu tym przewodniczyć!

Kol. Wania z nad Niomna. Artykuł Wasz umieścimy w następnym numerze. Dodamy tylko drukiem drobne wyjaśnienia. Mamy nadzieję, że kolega zabierze głos w „Siewie", pisząc więcej artykułów, związanych z działalnością i pracą Związku.

Łączymy serdeczny uścisk dłoni.

Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.

Redaktor: *Romuald Tyczyński.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Zakłady Graficzne „ARBOR" Warszawa, Solec 50. Tel. 221-92.